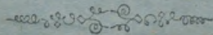


I 478,615

SŁOWIAŃSCY
B O G O W I E.

ZEBRAŁ I W CAŁOŚĆ ZŁOŻYŁ

JOACHIM SZYC.

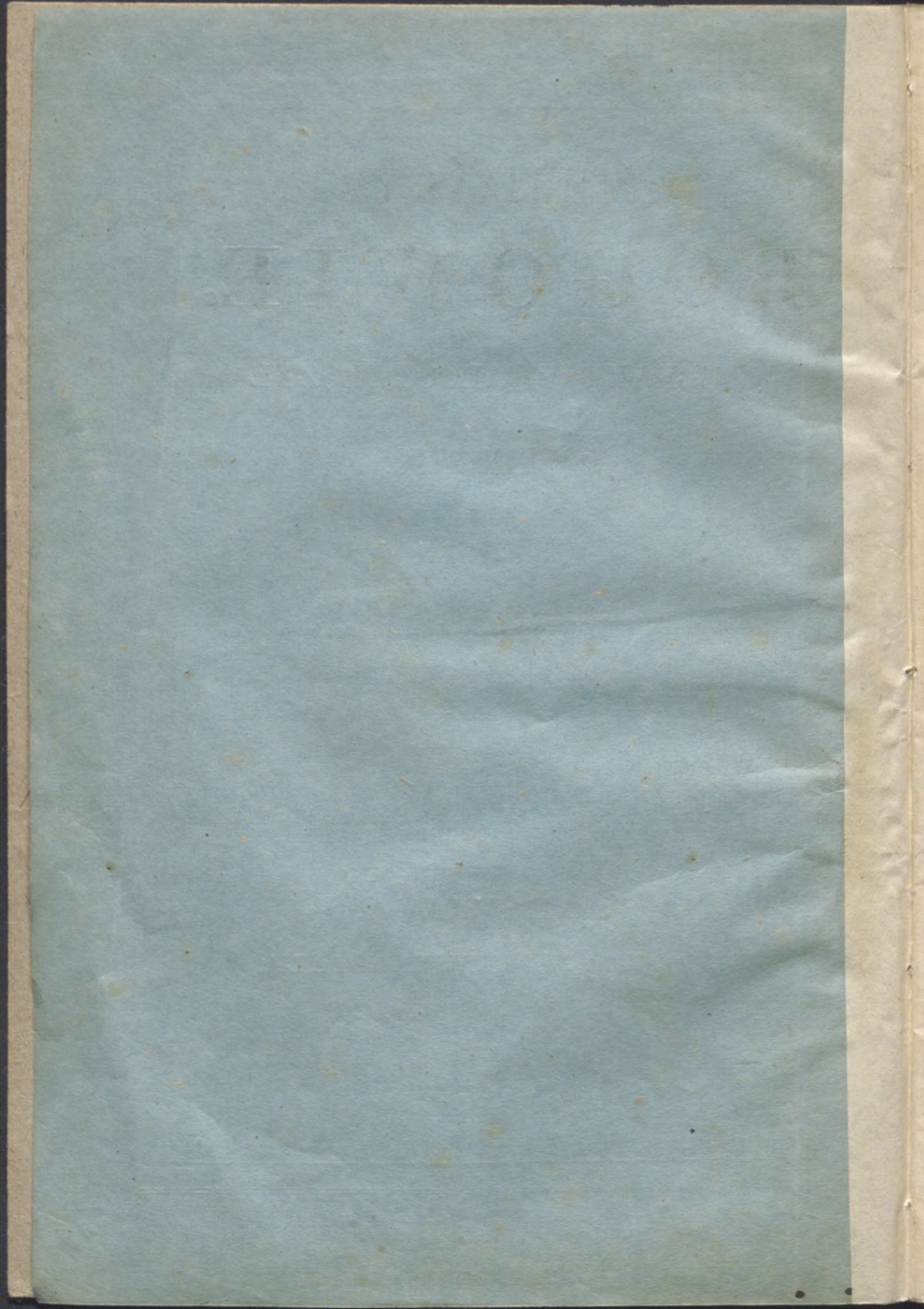


WARSZAWA.

W DRUKARNI S. LEWENTAŁA,
przy ulicy Mazowieckiej Nr. 1352.

—
1865

25



SŁOWIAŃSCY BOGOWIE.

Zebrał i w całość złożył

JOACHIM SZYC.

WARSZAWA.

W DRUKARNI S. LEWENTALA,

przy ulicy Mazowieckiej Nr. 1352.

—
1865

Wor.

STOWIAŃSKI BOGOWIE

Wydruk w 1 ksero

WYDAWCA

Wolno drukować, pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia 18 (30) Maja 1865 roku.

Cenzor J. A. Rogalski.



T478.615

WARSZAWA

W Drukarni S. J. W. W. T. A. J.

W ulicy Marszałkowskiej Nr. 1332.

1865

I.

WSTEP.

Ze wszystkich wiadomości, odnoszących się do pierwotnego bytu praocjów naszych, najmniej upowszechnioną jest znajomość ich pojęć religijnych. Wszyscy wiemy, bo nieuctwem byłoby nie wiedzieć, kto był Jowisz, Neptun, Temida, Wenera, ale rzadko się zdarzy, aby ktoś z pewnością umiał nazwać najwyższego boga Słowian, że już nie wspomniemy o drugorzędnych bóstwach. Rozjaśnione mamy wyobrażenia o zmysłowej wierze starożytnego Rzymu, a nie wiele się troszczymy o poznanie religji dawnych Słowian, którzy walczyli z Rzymianami, a nie ulegli ciężącej wówczas nad światem potędze. W pismach czy mowach nie odrzucamy sposobności ruszenia z grobu rzymskiego czy greckiego boga, gdy rzecz idzie o zrobienie jakiego porównania, albo zręcznego omówienia, ale nikt i nigdy nie sięgnie w podobnym wypadku do słowiańskiego nieba lub piekła. Tak to się dzieje, pomimo znanego wszystkim przysłowia: Po co szukać obcych bogów, kiedy są swoi.

Odsunąwszy na bok wszystkie podobnego rodzaju podrzędne uwagi, zaraz na wstępie zacząć musimy o najważniejszą w niniejszym przedmiocie okoliczność. Boska, na miłości oparta nauka Chrystusa, z łatwością się przyjęła i głęboko zakorzeniła u wszystkich ludów sławiańskich. Apostołowie nowej wiary nie byli, jak gdzie indziej, wystawieni na srogi męczeństwa. Nauka ich odrazu pojęta, zarówno przez lud jak i przez panujących została przyjmowana. Krzyż zwycięzki raz na narodowych świątyniach zajaśniawszy, odstępstwem nowonawróconych poniżony nie został.

Dziejowy ten wypadek, który na nowe drogi zwrócił ludy słowiańskie, nie następuje przeciwko żadnemu ważnemu pytaniu. Sam przez się wiele on jest mówiącym, bo przekonująco daje świadectwo o pojęciach religijnych starożytnych Słowian. Sam ten czyn spełniony widocznie dowodzi, że pojęcia te, aczkolwiek bałwochwalskie, były usposobione do zrozumienia słowa bożego, gdyż żadnemu nie ulega zaprzeczeniu, iż o ile ciemniejsze są wyobrażenia jakiego ludu o Bogu, o tyle lud ten mniej jest zdolnym do poznania tegoż Boga, o tyle uporniej trwa przy swych niedorzecznych błędach.

Chrześcijaństwo znalazło u Słowian grunt dobrze uprawny do przyjęcia ziarna zdrowej nauki. Religja dawnych Słowian opartą była na największej dźwigni świata, na miłości. W słowiańskim nawet piekle miłość panowała. Potępieńcy byli karani za swój występny żywot, ale i kara miała koniec. Oczyszczona w piekle dusza wracała do nowego na ziemi życia, by nowymi czynami zarobić na wieczną w niebie szczęśliwość. Dusza ta do nieskończoności mogła wracać na ziemię i być skazywaną na męki do piekła. Działo się to tak długo, dopóki nie trafiła na koniec do nieba. Zaszczytne to było pojęcie przodków naszych, o nieograniczonej miłości dla swego stworzenia Stwórcy wszech świata.

Przyjęło i zakorzeniło się na Słowiańszczyźnie chrześcijaństwo, bo religja praocjów naszych, jak to zobaczymy dalej usposobiła ich do przyjęcia prawdziwej nauki. Przyjęło się chrześcijaństwo, bo apostołowie Chrystusa nie widzieli nie zdroźnego w pozostawieniu nadal narodowo-religijnych starych obrzędów. Wiele z nich nawet, prawie w zupełnej czystości do naszych doszło czasów i byt swój utrwaliło. I tak naprzykład: Majówka, Sobótka, Okrężne, Śmigus, Zapusty, Kulig, Kurek drewniany, Prima Aprilis i t. p., były niegdyś religijnymi obrzędami, które się utrzymały w znaczeniu zabaw ludowych, bez najmniejszego uszczerbku dla nowo wprowadzonej wiary, że już pominiemy te niewinne wróżby, któremi obojga płci młodzież, w dzień Ś. Katarzyny i Ś. Andrzeja, usiłuje zawczasu poznać swych przyszłych, dożgonnych towarzyszy życia. Co więcej, niektóre religijno-pogańskie, zwały się w zupełności z chrześcijańskimi obrzędami. Przytoczymy tutaj: Kolędę, uroczystość obchodzoną 24 Grudnia na cześć boga tegoż imienia; pisanki, dzielenie się święconem jajkiem i zastawne święconem na Wielkanoc stoły, które są przypo-

mnieniem świątku bogini piekieł Nii; Zielone świątki, dawna uroczystość Turzye, wyprawiana na cześć boga wojny Harewita, która złała się w jedno z zesłaniem Ducha Świętego; pobożne procesje na pole w dzień S. Marka, zupełnie przypominają świątek bogini deszczu Dody.

Religja dawnych Słowian była czysto narodową i rozwinęła się samoistnie. Wszyscy bogowie jakby wyrosli z pośród wielbiącego ich ludu. Nazwy ich były swojskie, władzę dokładnie określające. Tylko jeden z bóstw piekielnych Flins, oraz krański bóg wiatrów Fertanz obce nosili imiona, a imiona te były pamiątką po Sarmatach na słowiańskich ziemiach. Zdaniem naszym, z uwzględnieniem czasu i okoliczności, religja Słowian była piękną, jak ich pola i lasy, a potężną myślą, jak przyszłość wyznających ją niegdyś ludów.

Słowianie nie byli zupełnymi bałwochwalcami, pomimo wielkiej liczby bogów i bogiń. Wierzyli i wielbili oni jednego, stwórcę wszech świata Boga. Bóg ten jedyny pojęty był w trójcy. Trzy potęgi, czyli trzy osoby, w jednym spoczywały bogu. Trzy różne osoby trójcy, jednym zawsze były bogiem. W bogu tym przypuszczali dwa początki: dobrego i złego. Dobre ze złem ścierało się wiecznie. Trzecia potęga bóstwa była kojarząca czyli hamująca walkę dwóch przeciwnych pierwiastków. Od hamowania tej walki cała wartość tak świata jak i człowieka zależała.

Bóg jedyny, a zarazem bóg w trójcy pojęty, sam rządził w niebiosach. Inni, z niego wyszli bogowie jakby rozrodzone potomstwo, zajmowali się sprawami ziemi i ludzi. Oprócz trójcy, potęga bóstwa spoczywała na trzech symbolicznych siódmkach, a na tronie niebios zasiadało dwunastu bogów i takąż liczbą odpowiednich im bogiń.

Pojęcie trójcy niebieskiej uzmysłowiło się na ziemi. Trzy rzeki: *Wisła*, *Weltawa*, i *Krapina*, zraszające słowiańskie niwy, były jej wyobrażeniem. Na przerznięte temi rzekami ziemie szczególniej spływała łaska niebios, bo w zawieszonym nad niemi widnokregu była stolica bogów.

Cześć bogom składano w poświęconych im bóżnicach i gontynach. *Bóżnica* była gajem świętym, w którym z rozkoszą przebywali bogowie. Świątynia taka, ręką samych bogów wzniesiona, różniła się od gontyny, ręką ludzi zbudowanej. Bóżnice były nie borami, ale dąbrowami. Otaczał je parkan, mający dwie brony, to jest warowne, wstępu broniące bramy. W środku bóżnicy strze-

łał swym wzrostem ku niebu ogromny, stary, zieloną jemiolą obrosły dąb, a do koła niego znajdowały się posągi bogów. Świątynia podobna uważaną była za tak przeczystą, że pod żadnym warunkiem nie godziło się jej skalać krwią ludzką, choćby z nieprzyjaciela ojczyzny lub wiary wylaną.

Pomimo tak wielkiego poszanowania świętego gaju, religja pozwalała czasami działać w nim siekierze. Gdy potrzeba zaszła dla panującego lub wodza laski, któraby władzę jego oznaczała, a zarazem powszechne poszanowanie dla teje władzy budziła, to taką laskę wycinano w bóżnicy. Ta oznaka godności nazywała się *Bulawą*, a jakkolwiek z czasem w ręku panującego przemieniła się w berło, to w ręce hetmańskiej po dziś dzień ma bulawy znaczenie. W inném także zdarzeniu, gdy zaszła potrzeba spieszności do boju, na obronę zagrożonej wiary lub ojczyzny, wówczas wycinano w bóżnicy płonkę i pod nazwą *Wici* obsyłano nią mieszkańców. Wić taka, z rąk do rąk podawana, z szybkością telegrafu obiegala okolice, zbrojne gromadząc zastępy, które zbiegaly się do *Horodyszczca*. Nazwę tę dawano oparkanionemu w pobliżu bóżnicy miejscu, które służyło za punkt zborny i zamek obronny dla całej *Stobody*, to jest okręgu z kilku lub kilkunastu wsi złożonego.

Gontyna, jak tośmy już powiedzieli, była świątynią, ręką ludzką wzniesioną. Nazwa gontyny pochodzi ztąd, iż pierwotnie były one drewniane, gontami kryte. Później dopiero zaczęto je murować, z ciosowego zwykle kamienia. Pełne były przepychu i bogactw. Nie przestały przecież nigdy nazywać się gontynami.

Tak w bóżnicy, jak i w gontynie, najświętszym miejscem był *Bugaj*. Nazwa ta poszła ze złożenia dwóch wyrazów: bóg i gaj. Tutaj nie więcej oprócz posągów bóstw znajdować się niemogło.

Drugim miejscem, zarówno szanowanym, było *Koło*. Był to rodzaj dzisiejszego ołtarza, przy którym kapłani sprawowali obrzędy. Koło było zawsze z kamieni w okrąg ułożonych i ztąd wzięło swą nazwę.

Kapłani oddzielną tworzyli w narodzie kastę. Nazywano ich *Guślarzami* lub *Huślarzami*, co jednak żadnego związku nie ma zgusłami, lecz z huślą, czyli gęślą. Obrzędów bowiem religijnych dopełniali zawsze śpiewając, przy towarzyszeniu gęśli. Służba boża była rozdzieloną. Każdy bóg oddzielnych, sobie wyłącznie poświęconych miał guślarzy. Władza ich była wielką w narodzie,

gdyż każdy z bogów za pośrednictwem swych kapłanów rządy nad światem sprawował i wolę swoją objawiał.

Obrzędy religijne polegały na tajemniczym, a zastosowanym do uroczystości śpiewie kapłana; na *Wieszczbie*, która była prosto objawieniem woli bogów i do której stosować się należało; na dziękczynnych lub błagalnych ofiarach, niesionych przez pobożnych.

Dwojakie niesiono ofiary: kapłanom i bogom. Pierwszym składano zwykle placki, zwane od *boha*: bohenki czyli *Bochenki*. Ztąd nazwa całych bułek chleba. Bogom niesiono w ofierze zwierzęta i owoce ziemi. Ręką kapłanów poświęcano je na *Objatnicy*, która była zwykle pagórką przez ludzi usypaną. Po dopełnieniu religijnego obrzędu ofiary, zabijano dane na objatę zwierzęta. Poczem następowała wspólna dla wszystkich uczta, z połączonych ofiar złożona. Uczta ta, urozmaicona śpiewem, muzyką i tańcami, stanowiła wprawdzie część uroczystości, ale miała ona miejsce dopiero po ukończonem nabożeństwie i po za obrębem miejsce bogom poświęconych.

Wielka, od bóstw pochodząca władza kapłanów, robiła ich także sędziami ludu. W pobliżu horodyszcz, które nigdy od bóżnicy oddalonem być nie mogło, znajdował się usypany, wysoki kopiec, na który zbierali się kapłani ku wydawaniu, a lud ku otrzymywaniu *roków*, czyli wyroków. Kopiec taki, będący miejscem sądu albo sądowiskiem, od *roków* nazywał się *Uroczyskiem*.

Kapłani, którzy jak to widzimy, sprawowali obrzędy religijne, dopełniali ofiar, przepowiadaniem przyszłości objawiali wolę bogów, sądzili; błogosławili także przy postrzyżynach wstępującym w świat dzieciom, błogosławili nowożeńcom i nakoniec kapłani odprowadzali człowieka do grobu. Przy każdej świątyni znajdowało się *Zglisko* lub *Zgliszcz*, to jest miejsce, na którem wznoszono stos i palono zwłoki zmarłego. Po odbyciu tego obrzędu, zwęglone resztki nieboszczyka starannie zbierano, zamykano w glinianej popielnicy i zakopywano w *Żalniku*, to jest w naspie czyli górcie, ręką ludzką wzniesioną, a wyłącznie na ten cel, to jest na ementarz przeznaczoną.

Dusza zmarłego, po wyjściu z ciała, udawała się na *Wawel*, pod którym zamieszkiwał straszny smok, wcielenie czarnego Chworza, a na wierzchołku której odbywał się sąd boży. Wawel więc był ostatecznym kresem pielgrzynki człowieka na ziemi, zkąd duchy udawały się albo do nieba, w towarzystwie boga

kuślaka, po otrzymanie nagrody za cnotliwy swój żywot, albo też stawały w piekle przed sądem boga Rugewita, który stopień i czas kary za przewinienia naznaczał.

Pobieżne te, w kilku streszczone słowach wiadomości o religji praojców naszych, wyjaśnia się szczegółowo w dalszym ciągu niniejszej książki, przy określaniu znaczenia i stanowiska każdego z bogów tak w niebie, jak i w stosunku do świata i ludzi.

II.

STWORZENIE ŚWIATA.

JESSA.

Jessa, *Jessen* lub *Jesse* (1) był najprzedniejszym, jedynym, prawdziwym panem i ojcem słowiańskim, był bogiem bogów. W starym, ogólnym jeszcze języku Słowian, *Jessen* znaczy tyle co *jestem*, a *Jessen* lub *Jess*, tyle co *jest*. On tedy był istotą, która od wieków na wieki mówi o sobie *jestem*, czyli istotą osobistą i siebie samego świadomą. Jessa więc namięcił duszę do pojmania boga osobistego. Jessa był ten, który *jest*, zatem *był prawdziwy*. W nim miało źródło i z niego wypływało wszelkie *jestwo*, lub *jestwo*, co znaczy *jestestwo*. W nim i z niego wszech *istnienie* i *istność*, że sam jedynie sporządzał *istotę* rzeczy, rozumie się przez się. Jessa więc przedstawiał *jestwo* rzetelne, a zatem był *zacnością* i *cnotą* *enót*, jednem słowem *świętością*. Jessa jednem wszechmocnym słowem stworzył świat. U Słowaków nazywał się on *Praboh*.

B O H.

Boh, z kąd urobił się później *Bóg*, jest drugą nazwą *Jessy*, czyli *Stwórcy* wszech świata. Jako Jessa znaczył tego, który *jest*, tak Boh wyrażał tego, co *boh*, *bot*, *ból*, *buł*, lub *był*. Jako od *Jessy* pochodziło *jestestwo*, tak od *Boha* *bywstwo*, *bustwo*, *bóstwo*.

(1) Mówi Bronisław Trentowski, na którego powadze tu się opieramy.

Tu krynica wszech *bytu*, lub tego co *było* i *będzie*. Jessa i Boh tak były jedną istotą, jako *jest*, *był* i *będzie* jednym słowem. A zatem Jessa i Boh to ten, który *jest*, *był* i *będzie* od wieków na wieki.

H A L U.

Halu było wszechmocnym i światem twórczym słowem najwyższego słowiańskiego boga Jessy. Halu tworzyło, odnawiało i niweczyło świat, a zamykało w sobie wieczność stającą się czasem. Wniem spoczywała moc przeobrażania się ustawicznego, przenikająca przyrodzenie. Ztąd pięknie malują je podania ludowe, mówiąc o niem, że chociaż wśród tegiej zimy zamarznie, odtaja na wiosnę. Zwykle przed bitwą ludy słowiańskie wykrzykiwały *halu!* Ostatecznie przekrecono je tu i owdzie na *hala*.

TRYGLAW.

Był to ten sam Jessa, bóg najprzedniejszy, objawiający się przedwieczną i do istoty swęj przywiązaną trójcą. Była to trójca słowiańska. Wyobrażano ją płci męzkiej i żeńskiej zarazem o trzech głowach na jednym kadlubie. Jedna z tych głów zamykała w sobie cnoty *białe*, lub niebieskie, świetlane; druga cnoty *czarne*, lub piekielne, ciemne; trzecia cnoty *czerwone*, lub światowe, w których kojarzyło się światło z cieniem.

Gdy Bóg, jako Jessa, wyrzekł wszechmocne i światotwórcze słowo Halu, Bóg, jako Tryglaw, urwał sobie najprzód głowę pierwszą. Krew biała z nięj popłynęła, a z krwi tęj powstał *Bielboh*, z siedmią potęgami swemi. Tryglaw urwał sobie następnie głowę drugą i krew czarna z nięj popłynęła, a z krwi tęj powstał *Czarnoboh*, z siedmią potęgami swemi. Tryglaw urwał sobie narzeczcie głowę trzecią i krew czerwona z nięj popłynęła, a z krwi tęj powstał *Ham*, bóg rudy, z siedmią potęgami swemi. Skoro wszystkie te potęgi wyszły z Tryglawa, przylepił on sobie napowrót do kadłuba swoje trzy głowy, które też natychmiast przyrosły. Tym sposobem bóg jedyny, a zarazem bóg w trójcy, zrodził, a raczej rozpadł się na trzech oddzielnych bogów, z których każdy, w wyznaczonym dla się zakresie, zajął się dalszém stwarzaniem i urządzaniem świata.

Głośne niegdyś miejsca czcigi Tryglawa były: *Zagorzelec*, dzisiejszy Brandeburg; wyspa *Wolyn*, gdzie we wspaniałęj gonty-

nie znajdował się szczerozłoty, niewielkich rozmiarów posąg téj sławiańskiej trójcy; oraz *Szczecin*, w którego obrębie znajdowało się trzy góry, dzwigające na swych szczytach trzy gontyny, temu bogu poświęcone. I w tém mieście także znajdujący się posąg bóstwa był mały, z trzema posrebrzanemi głowami.

III.

BIEŁBOH.

Z SIEDMIOMA POTĘGAMI NIEBIESKIEMI.

Bielboh, który powstał z głowy i krwi białej Tryglawa, był panem i królem wszystkich bogów białych. Był to Jessa sam, wyczyniający się jako światło lub cielesność, jako twierdzenie boże, stające się przyrodzeniem. Bielboh, to bóg światłości i dobrego, rozdawca i szafarz bytu. Pod rozkazami Bielboha stało siedm światotwórczych słupów białych, siedm potęg świetlanych, lub *święta siódemka niebieska*. Bielboh bezustannie bojował z Czarnobohem i potęgami jego, a w walce téj Hem ich obudwu hamował i tym sposobem tworzył świat z dobrego i złego złożony.

Liczne były świątynie czci Bielboha poświęcone. Pod jego imieniem wznosiły się osady i na jego cześć różne miejscowości otrzymywały nazwy. Religja chrześcijańska, a na zachodzie coraz bardziej szerzący się germanizm, zacieraly wszelkie dawnych obrzędów wspomnienia. Do dziś przecież przechowały się nazwy dwóch gór: *Bielboh* i *Czernoboh*, niedaleko miasta Budziszyna (w Saksonji) szczyty swe wznoszących. Na Pomorzu, w pobliżu miasta Treptowa, wieś *Belbuk* jest także niemieckiem zepsuciem wyrazu Bielboh.

ŚWIATOWID.

Światowit lub *Swantewit*, najpierwszy pomocnik Bielboha i główny słup świetlany, w którym przemieszkiwał Bielboh i sam Jessa. Uważany był za oko boże na niebie, przed którem nic ukryć się nie zdoła, słowem za słońce, a raczej za ducha bożego

na słońcu. Był to Jessa wyglądający na świat ze słońca. Imię jego pochodzi od *swanty*, święty, i *Wit*, witacz lub zwycięzca, a to dla tego, że słońce każdego poranku wita ziemię i noc zwycięża. Zwany też był miejscami *Jusnochem*, *Witem*, *Witelubem*, u Obo-trytów *Wiojaszem*, u Morawian *Wityslawem*, u Czechów *Witeziem*, chociaż zawsze był jednym i tym samym Światowidem.

Cześć temu bogu wszędzie uroczyscie była oddawana, lecz najświetniej u Ranów, na wyspie Rugji, w głównej świątyni miasta Arken, słynącego czią ojczystych bogów. Do Arken przybywała zawsze wielka liczba pobożnych pątników. Był tu skarbiec bogaty, zawierający w sobie nietylko dary pobożnych, ale i największe świętości słowiańskie. Najwyższy kapłan gontyny Światowida znaczył więcej od króla i pod swém zwierzchnictwem miał trzy oddziały duchowieństwa. Tutaj znajdowała się także głośna *Wyrocznia Swantewita*, która ustępowała pierwszeństwa tylko najgłośniejszym *Witeziowym wieszczom*, w mieście Budece, na górze Rzyp, w Czechach, słynném czią tego boga. Przy wszystkich w ogóle gontynach, poświęconych Światowidowi, a szczególnie w Arken, duchowieństwo utrzymywało szkoły dla młodzieży.

Świątek Światowida przypadał zaraz po żniwach. W przeddzień uroczystości sam najwyższy kapłan zamiatał i czyścił gontynę, a nie chcąc jęj skalać swym oddechem, za każdym razem wybiegał do drzwi, dla nabrania w płuca świeżego powietrza. W sam świątek wnoszono do gontyny obrzymi, do góry podobny piernik, zwany *korowajem*. Stanawszy za nim kapłan, zapytywał ludowe rzesze, czy go widziały? Jeżeli go widziały, modlił się do boga, prosząc, aby w roku przyszłym korowaj był większy, gdyż piernik był odpowiedni urodzajowi. Jeżeli nie był widziany, dziękował niebu za tegoroczne plony i o podobne na rok przyszły błagał. Następnie wzięwszy róg Światowidowy, napelniony miodem podczas podobnej uroczystości roku zeszłego, badał, ile go przez rok cały ubyło, z czego o przyszłych zbiorach wróżył. Dalej kapłan wylewał u stóp posagu miód z rogu, napelniał go świeżym płynem, przykładał do ust boga, jako mu należną ofiarę, a po odmówieniu stosownej modlitwy, sam takowy spełniał. Po raz zaś drugi róg rzeczony napelnwszy, kładł w prawą rękę Światowida, w której rok cały nietykalnie winien był pozostawać. Po obrzędzie religijnym następowała uczta, ze złożonych bogu ofiar przygotowana, a śpiewy i tańce koniecznymi były jęj dodatkami.

Posąg tego boga, znajdujący się we wspaniałej gontynie w Arken, był większy od naturalnej wielkości. Miał cztery głowy, na czterech osadzone karkach. Włosy ostrzyżone i broda ogolona jak u Ranów. W prawej ręce trzymał róg, zdobny drogiemi kruszcami, a lewą, zgiętą w kablak, opierał się o bok. Religija nakazywała wierzyć, że Światowid na białym koniu woził po niebie słońce to téż przy posagu jego leżało zawsze siodło, uzda i czaprak, a przy gontynach utrzymywano świętego, białej maści konia. Konia tego wyłącznie pielęgnował sam najwyższy kapłan. Wyrwać mu włos z grzywy lub ogona było świętokradztwem. Przeznaczony on był pod wierzch dla samego boga tylko, gdyby zecheiał udać się na wojnę, przeciw nieprzyjaciółom ojezystej wiary. Koń ten używany był także do wróżby przed rozpoczęciem wojny. Układano stosownie włócznię i przeprowadzano go przez nie. Jeżeli przez wszystkie prawą najprzód przestępował nogą, było to wróżbą zwycięztwa; przeciwnie zaś, jeżeli lewą; w takim razie odstępowano zwykle od zamierzonej wyprawy.

NOCENA.

Była matką niebieskich światel, drugim słupem świetlanym Bielboha. To Światowid żeński. Nazywano ją także *Nocilą* lub *Niesieciną*. Jeździła nocą po przestrzeni niebios. Była jednem słowem uosobionym i ubóstwionym miesiącem czyli księżycem. Żona i siostra Światowida, zastępowała w nocy miejsce męża na niebie i mężowskim wzrokiem na świat patrzała, rozlewając z niego odbitą od siebie, a ztąd bładą, drzącą, niepewną światłość. Przez Nocenę patrzył na świat Światowid, a zatém Bielboh i Jessa sam. Chociaż była jedną z światotwórných potęg, przecież nie królowała na niebie.

JUTROBOH i JUTERNICA.

Bliznięta i małżonkowie, dzieci Światowida i Noceny, trzeci słup świetlany Bielboha, oznaczający światłość, walczącą z cieniami w jutrzence. Gdy ojciec Światowid opuszczać miał łożę, otwierała mu Juternica złote bramy niebios, przez które na świat wyjeżdżał. Juternica była to bogini śliczna, o różanych jagodach i liljowém ciele. Małżonkowie ci mieli sobie poświęcone ptastwo,

które każdodziennie witało ich swym śpiewem: kur piejąc, ja-skółka świergoć, a słowik nucąc radośne hejnały. Na cześć boga zbudowano miasto Jutroboh, na granicy saskiej, w którym główną cześć małżonkom składano. Ten trzeci słup świetlany przybierał czasami nazwę: *Świetloność* i *Świetlusza*. Jutroboh nazywany był także: *Jutrzyboh*em i *Jutrzejboh*em, a Juternica: *Danicą* i *Dnicą*.

ZDAR i WIECZORNICA.

Bliźnięta i małżonkowie, dzieci Światowida i Noceny, czwarty słup świetlany na niebie w służbie Bielboha, oznaczają światłość łamiącą się z cieniami nocy. Każdonocnie dla ojca Światowida przygotowywali kąpiel z zimnej wody, ażeby orzeźwiony, mógł nazajutrz zajaśnieć całą świetnością dnia białego. Poświęcono im zwierzęta i ptastwo, pozdrawiające ich swym głosem o zmroku. Od zwierząt, Wieczornica była nazywaną *Zwierzyńką*, a u Dalmatów *Zoryca*; Zdar zaś: *Zorem* lub *Sorem*.

SWIEZDY lub ZWIEZDY.

Niezliczenie mnogie potomstwo Światowida i Noceny, uważane za syny i córki boże, rozstawione na czatach na przestworze niebios, tworzyły piąty słup świetlany w służbie Bielboha. Są to gwiazdy, uważane niegdyś przez Słowian za walne na niebie *białe wojsko*, przeznaczone do walki z potęgami Czarnoboha.

SWICZ lub ZWICZ.

Wielki bez granic, bezpośredni wyjaw krwi białej Tryglawa, wszędzie obecny bóg, szósty słup świetlany Bielboha, był światłością w bezmiarze istnienia rozlaną, czyli dałem powszechnym. Swicz to rozciągłość, przestrzeń, świetlana lub najpierwsza cieleność, a zład pierwiastek widzialnego świata. To olbrzym biały w służbie Bielboha.

KOLEDA.

Kolada, *Koleda* lub *Kolegda*, wielki, nieskończony, wszech obecny głowy i krwi Tryglawa wyjaw bezpośredni, a całemu stworzeniu wielce miły bóg, oznaczał wewnętrzny ruch Swicza,

lub rodzący się początek czasu. On siódmy i ostatni słup świetlany w służbie Bielboha. Jakkolwiek imię jego ma zakończenie żeńskie, uważany był przecież zawsze za boga a nie za boginię. Świątek Kołedy uroczyste, a szczególnie na Rusi, obchodzono w dniu 24 Grudnia. Obchód ten przetrwał aż do naszych czasów, pomimo zmiany wyobrażeń religijnych. W czasie świątka Kołedy jeden z parobków przebierał się zwykle za tura, a inni wprowadzali go po wsi, wykrzykując: *Héj Kołeda, Kołeda!* Dziewki dawały prowadzącym tura młodzieńcom różne do pożywienia przedmioty, a zwykle mięsiwa i krupy, za co wieczorem zapraszane były do tańca. Miejsce tura zastępował niekiedy wilk, a czasami wiewiórka. U Kraińców bóg Kołeda nazywał się *Prosec*, a uroczystość jego, która z czasem przeszła, jak wszędzie w Słowiańszczyźnie, na wigilję Bożego Narodzenia, zwano *Prósenica*.

IV.

CZERNOBOH.

Z SIEDMIOMA POTĘGAMI PIEKIELNEMI.

Czernoboh, który powstał z głowy i krwi czarnej Tryglawa, był równie, jak przeciwnik jego Bielboh, Jessa sam, ale wyczniający się jako ciemność, albo duch burzyciel, jako przeczenie boże, albo czas, który przerabia wieczność w znikomość. Był panem i królem wszystkich bogów czarnych, czyli potęg światoburczych; słowem, był bogiem ciemności i złego i szafarzem nieszczęścia, a twórcą śmierci. Jak Bielboh był stwórcą światła, tak Czernoboh niszczyicielem. Czezono ich powszechnie obudwóch, lecz nigdy na jednym miejscu razem. Dotąd, w słowiańskim niegdyś mieście Bambergu, znajduje się przy kościele kamienny posąg Czernoboha, z napisem runicznym w języku polskim. Pod różkami Czernoboha stało siedm potęg nocnych i złych, czyli *siódemka piekielna*. Wściekle on z Bielbohem i potęgami jego wojował, a obu w walce hamował Ham, który tym sposobem tworzył świat z dobrego i złego złożony. Miejscami Czernoboh inne jeszcze

nosił nazwy, jak u Wendów *Chaudak* lub *Chudak*, u Kroatów *Węlbah*. *Sleboh*, jest zepsuciem przez Niemców polskiego wyrazu *Zlybóg*.

CHWORZ.

Pierwszy słup cienisty w służbie Czernoboha, nazywał się także czasami: *Chors* lub *Kors*. Był on wielkim smokiem na niebie, walczącym z Światowidem i sprawiającym zaćmienie słońca. Spuszczal się on na ziemię i w straszne wcielał potwory. On, a niekto inny, był wcieleniem smoka w jaskini Wawelskiej, którego zabił Krakus. Zabicie smoka tego znaczyło tyle, co zniesienie w Krakowie czci bogów czarnych, a zaprowadzenie na to miejsce obrzędów, wyłącznie bogom białym poświęconych. Chworz niezawsze miewał postać skrzydlatego gadu. Ukazywał się także zmokłym ptakiem, kulą ognistą po powietrzu latającą, rozpalonym łańcuchem, rozwieszonym na niebie przez Czernoboha. W podaniach ludowych przedstawia się on jako król złośliwy, mieszkający na czarnej górze i w czarnym zamku, jeżdżący na skrzydlatym koniu czarnym, a wojujący ciągle z sąsiadem swoim, królem dobrym, który mieszkał na białej górze i w zamku białym, jeździł na skrzydlatym koniu białym, który, jednem słowem, był Światowidem. Pod Chworzem upostaciowano wodę, która się ulatnia, unosi w górę, sprawia chmury, zaciemnia słońce i przynosi nakoniec zimę. To potęga wodna. Ztąd też pochodzą i przysłowia: Mokry jak smok; Smok moczydła nie utracą.

SEMERGLA.

Żona i siostra Chworza, była drugim słupem cienistym w służbie Czernoboha. Miejscami zwaną ją także: *Czernicą*, *Zamarzlą*, *Zernitą*, *Zernitrą*. Wyobrażona w postaci ogromnej smoczycy, nocą harcowała po niebie. Nieubłagana nieprzyjaciółka Noceny, straszne nosiła nożyce i każdodziennie obcinała niemi księżyc po kawałku. Oddawano jej cześć zarówno, jak i bogom białym. W kronikach wyczytujemy opis jej posągu, który miał przedstawiać, że oddech tej bogini zamarzał i upadał na ziemię szronem, śniegiem, lub lodem; suknie jej były ze szronu, płaszcze ze śniegu, a wieniec z gradowych kulek.



STRYBOH i STRYBA.

Bliznięta i małżonkowie, dzieci Chworza i Semergli, stanowiły trzeci słup cienisty w służbie Czernoboha. Były to smoki przerażliwe, z Jutrobohem i Juternicą wечно bojujące. Oznaczały ciemność, łamiącą się ze światłem w jutrzence. Waleząc z Jutrobohem i Juternicą, z nich i z siebie morzami krew czerwoną wylewały, a krew ta rumieniła niebiosa przed wschodem słońca.

MRAKONOS i MRAKOTA.

Bliznięta i małżonkowie, dzieci Chworza i Semergli, stanowiły czwarty słup cienisty w służbie Czernoboha. Były to smoki okropne, walezące ze Zdarem i Wieczernicą. Oznaczały ciemność, łamiącą się ze światłością w zorzy. Śród nieublaganego boju lała się z nich krew czarna, która zmieszana z krwią białą Zdara i Wieczernicy, sprawiała widzialną na niebiosach podczas zorzy czerwoność. Mrakonos nazywany był także *Mrakonoś*. Jedno i drugie imię oznacza nosiciela mroku.

STOLIM lub STWOLIM.

Był to olbrzym, syn Chworza i Semergli. Stolimów była moc wielka. Zostawali oni w służbie Czernoboha i stanowili piąty słup cienisty na niebie. Przeznaczeniem ich było wależyć z piątym słupem świetlanym Bielboha, to jest ze Swieżdami, czyli gwiazdami. Olbrzymi ci głowami dotykali niebieskiego stropu, a rękami sięgali gwiazd najodleglejszych, chcąc je oderwać od sklepienia niebios, zagasić, rozbić o ziemię, lub utopić w morzu. Różne oni nosili nazwy: *Obrów*, *Orjaków*, *Gorostaśników*, *Stramorów*, *Wielkoludów*, *Wolotów*. Znajdowali się młodzi olbrzymi, zwani *Stolimkami* lub *Stolinkami*. Były zarówno i olbrzymki, jak: *Stwolimki*, *Stwolinki*, *Stwolinice*, *Stramorki*, *Orjaczki*, *Obry*, *Gorostaśnice*, *Wolotki*. Nadto, pomiędzy tym niezliczonym szeregiem służebników Czernoboha, odznaczali się:

Dziewięsił lub *Dziewięsiol*, istota ogromna, siłą dziewięciu olbrzymów obdarzona, a liczba dziewięć była tajemniczą i świętą, a olbrzym ten trudną do przełamania miał moc.

Ćma, który sam jeden skupiał w sobie siłę dziewięciu tysięcy Stwolimów.

Króć, który jeżeli nie ustępował, to przewyższał Ómę w sile. Wciornastek, olbrzym czarny, mieszczący w sobie niezmierną liczbę sił olbrzymich, w którym jednoczył się wszystek i cały Stwolimów zastęp.

HLADOLEJ.

Imię pochodzące od krańskiego i kroackiego wyrazu *hlad*, chłód, lub od czeskiego i słowackiego *hlad*, co znaczy głód. Ztąd Hladolój, tyle co *Chłodolój*, *Głodolój* lub *Gruden*. Nazywano go także *Czyślbohem*, co znaczy *Czasliwy bóg*, *Czasbóg*, *Czasboh*. Niemiecki nosił imiona: *Hladolet*, *Hladolet*, *Hlodyn*, *Hludan*.

Hladolój był szóstym słupem cienistym w służbie Czernoboja, czarnym, straszliwym olbrzymem, czarną światotwórczą potęgą. Był on w ogóle ciemnością i zimnem, walczącami bezustannie z światłem i ciepłem. Ztąd Hladolój namiętny przeciwnik i wróg Świcza, a ciało jego straszny bezmiar. Jako Świcz przestrzeni i rozciągłości, tak Hladolej był czasu i siły pierwiastkiem. Hladolej chodził za Świczem, jako cień za światłem, jako chłód za ciepłem. Była to siła gruzy, to jest ściągania się płynów w ciała stałe. Hladolej więc był chłodem ściągającym ciepło, ograniczającym Świcza. Świcz i Hladolej w boju to dzień powszechny, łamiący się z nocą powszechną pomiędzy gwiazdami. Odróżniać należy Hladoleja od białego boga Kołedy, gdyż pierwszy oznacza bez przestanku i końca bieżący, a drugi tylko początek pewnego czasu. Od Hladoleja czyli Grudna poszła nazwa miesiąca Grudnia.

M E R O T.

Merot, Marot lub Merowit, nazwany od *mór* mrzeć, umrzeć, a ztąd także *Krwnik*, *Ubijca*. Olbrzym równie złośliwy jak Hladolej, ciemny zabijacz wszystkiego, zagładza żywota, bóg śmierci. Zwali go ostrym Hladoleja zębem, a wyobrażali jako kościotrupa z kosą w rękę, zupełnie w ten sposób, jak i dzisiaj śmierć przedstawiana bywa. Merot był siódmym i ostatnim słupem cienistym w służbie Czernoboja, a zatem przeciwnik i wróg Kołedy. Jako Kołeda początek, tak Merot koniec naznaczał rzeczom. Tamten otwierał, ten zamykał czas. Tamtego dziełem narodziny, a tego zgon.

H A M.

Z SIĘDMIOMA POTĘGAMI KOJARZĄCEMI.

Ham, inaczej *Hamboh* lub *Erjawoboh*, co znaczy *Czerwony bóg*, *Czerwieniec*, *Czerwieńczyk*, powstał z głowy i krwi czerwonej Tryglawa, a przeznaczeniem jego było *hamować* w walce Bielboha i Czernoboha i tworzyć tym sposobem świat taki, jakim jest rzeczywiście, to jest z dobrego i złego złożony. Wyobrażał on cnotę *czerwoną*, lub *trzecią*, *kojarzącą*, wszystko do jedności *sprawdzającą*. On to *Jessa sam*, jako *najwłaściwszy* stworzyciel świata, którego *najgłówniejszym* dziełem ziemia, ze *wszystkiem* co do niej należy. *Bielboh*, *Czernoboh* i *Ham* były *trzema* osobami wyszłymi z *Tryglawa* i *stanowiącemi* *trójcę*. *Ham* był światem *trzecim*, *tamecznym*, na którym stały *dwa* światy *tuteczne*: *cielesność* i *duch*. Boga tego czcili *głównie* *Drewlanie* i na *cześć* jego *zbudowali* *miasto*, nazwane *Hamboh* lub *Hambóg*, które *Niemcy* *przerobili* na *dzisiejszy* *Hamburg*. *Orzeszyna* czyli *leszczyna* była *drzewem* *świętym*, *Hamowi*, to jest *właściwemu* *stworcy* *świata* *poświęconém*. Pod *rozkazami* *Hama* stało *siedm* *śłupów* *czerwonych*, czyli *siedm* *potęg* *kojarzących*.

ŁADON lub LADON.

Pierwszy *śłup* *czerwony* i *pomocnik* w *śłużbie* *Hama*. Jako *Ham* *Bielboha* i *Czernoboha*, tak *Ładon* *Światowida* i *Chworza* *trzymał* na *wodzy* i *kierował* *wzajemną* *ich* *nienawiścią* na *pożytek* *świata*. Był to *wielki* *bóg* *ładu* na *niebie* i na *ziemi*. Urządził *zwierzyniec*, *czuwać* *mający* nad *równowagą* *Światowida* z *Chworzem* i *zabezpieczył* *przeto* *stateczny* *bieg* *słońca*. *Rozszykował* *pory* *roku* i *miesiące*. Na *ziemi* *rozdzielił* *góry* od *równin* i *wądołów*, *kruszcę* i *kamienie* od *glinek* i *rędziny*. *Rozdzielił* *rzeczy* w *rodzaje* i *gatunki*. *Ponieważ* *on* *przewyciężył* *Chworza*, *przeto* *Krakus*, który *zabił* *smoka*, *być* *może* *iż* *był* *wcieleniem* *jego* na *ziemi*. *Wzywano* *Ładona* *podczas* *gód* *weselných*, *ażeby*

w domu nowożeńców urządził ład, jak go urządził na niebie i ziemi.

ŁADA lub LADA.

Siostra i żona Ładona, drugi słupek czerwony i druga potęga w służbie Hama, była boginią ładności, a wodziła rej w walce Noceny z Semergłą. Ładon sporządzał ogólny ład na niebie i ziemi, a Łada wygładzała i upiękniała jego dzieło, wykończyła je troskliwie i wypuszczała z rąk *ładne*. Rozlewała czary wdzięków po przyrodzeniu i nadawała wszystkiemu kres pewien. Była matką i królową celowości powszechnej. Pokonywała Semergłę i odziewała Nocenę podczas nowiu w swój płaszcz opiekuńczy. Sprawą jej były tygodnie. Wzywano jej podczas wesel, aby uładniła nowożeńcom żywot ich cały. Jedną z najznakomitszych staro-słowiańskich uroczystości, przypadająca w dniu 25 maja, a nazywająca się *Stado*, co znaczy schadzka, zgromadzenie, wyprawiana była na cześć bogini Łady.

L E L.

Syn Ładona i Łady, trzeci słupek czerwony, pomocnik w służbie Hama, był hetmanem nad walką Jutroboha i Juternicy ze Strybohem i Strybą. Występował jako pierwszy lub wschodni piastun niebios i trzymał na barkach wschodnie niebiosa, aby nie upadły. Wzywano go podczas godów weselnych, ażeby cały, wieloletni dzień nowożeńców mógł być tak łagodny, jak bywa zawsze łagodnym poczynający go właśnie świt.

P O L E L.

Brat bliźniany Lela, a syn Ładona i Łady, czwarty słupek czerwony i pomocnik w służbie Hama. Był stróżem nad walką Zdara i Wieczernicy z Mrakonosem i Mrakotą, to jest światłości z cieniami w zorzy. Występował jako drugi lub zachodni piastun niebios, które trzymał na barkach, ażeby nie upadły. Wzywano go podczas godów weselnych, ażeby sprawił żywotowi nowożeńców wieczór tak piękny, jak poczynający ten żywot poranek. Lel i Polel byli poranną i wieczorną gwiazdami, które czuwały nad jutrenką i zorzą.

KUŚLAK.

Trzeci, następujący po Lelu i Polelu, syn Ładona i Łady, piąty słup czerwony i pomocnik w służbie Hama, był panem nad walką Swiezd ze Stwolinami, to jest gwiazd z olbrzymami. Znał gwiazdę Syryusza lub Kanikulę, a raczej ducha mieszkającego na niej. Kuślak był wodzem wojsk niebieskich. Rozstawiał je po niebie mądrze, warownie i bezpiecznie. Ale wojska niebieskie były także i na ziemi, a należeli do nich ludzie znakomici i wielcy. Kuślak i temi kierował, a nadto snuł nić dziejów, przewodził dusze prawych do niebios, do tronu Jessy i osadzał je na gwiazdach. Odprawiając częste podróże z duszami po niebie, ubił sobie gościńiec, mleczną drogą nazwany. Posąg tego boga wyobrażany był z jednym u głowy skrzydłem, otoczony czterema promieniami i mający na łonie gołębia, zrywającego się do lotu. Taki posąg znaleziono w ziemi niegdyś Obotrytów, z napisem u spodu runami: *Nemiza, Nemisa, Nemisia*. Jest to wyobrażenie Kuślaka, przewodnika niegdyś do niebios dusz enotliwych Słowian.

DYBLIK.

Szósty słup czerwony i pomocnik w służbie Hama, równoważył walkę Świcza z Hladolejem, to jest światłości z cieniem, ciepła z zimnem, przestrzeni z czasem, cielesności z duchem. Był to ogień żywotny we wszęd stworzeniu, żywotna iskierka z niebios, wszędy przytomna. Ztąd też na cześć Dyblika nieustanny ogień palono.

DZIEWA.

Wielka ta bogini słowiańska, siódmy i ostatni słup czerwony i siódma potęga w służbie Hama, siostra i żona tego boga, ruda olbrzymka, porównana być może pod pewnym względem z piekielną bogińką Kudlichą, gdyż ciałą bogów była brzemienna. Była ona panią nad walką Kolędy z Merotem, czyli początku bytu z końcem bytu, kolebki z grobem, urodzin ze śmiercią. To rozdawczyni krótkiego lub długiego bytu na świecie. Chwytała upadającą z rąk Dyblika iskrę niebieską i zamieniała ją w udzielny żywot. Ham stworzył ziemię i wszystkie na niej rzeczy, a

inni następujący po nim bogowie, jak Ładon, Łada, Lel, Poleł, Kuślak, Dyblik uporządkowali wszystko. Dziewa zaś stworzyła wody, będące krynicą żywota, a lasy i zwierzęta, jako żywot coraz wyższy. Stworzyła wreszcie ludzi: mężczyzn na obraz i podobieństwo Hama, a niewiasty na obraz i podobieństwo własne. Dziewa uciekając przed potęgami ziemi, które ją, jako matkę bogów i ludzi ścigały, dla powstrzymania ich rzuciła chustkę, wstęgę i warkocz, które stały się morzem, rzeką i borem. Najznakomitsi z jej synów byli: Perun, Wodan i Peklenc, czyli królowie: niebios, wód i piekieł. Ham i Dziewa, to światotwórcze w wierze Słowian potęgi.

Główną cześć tej bogini oddawano w zbudowanym dla niej mieście *Dziewinie*, które następnie Niemcy przezwali *Magdeburgiem*; oraz w polskim mieście *Raciborzu*, gdzie miała gontynę i posąg. Inne jej imiona były: *Siwa*, *Zywa*, *Ziewa*, jako matka lasów, ziejących świeżością powietrza; *Zywie*, jako ta, co ożywia, co żywot daje; nadto, u niektórych Słowian zwano ją *Zibohem*.

VI.

DWUNASTU WIELKICH BOGÓW I DWANAŚCIE WIELKICH BOGIŃ NA TRONIE NIEBIOS, Z ZALEŻNEMI OD NICH BÓSTWAMI.

PERUN.

Wielki bóg słowiański, najprzedniejszy, naczelny w uporządkowanym i stworzonym już świecie, król niebios i ziemi, pierwszy z dwunastu bogów niebieskich. Jessa był bogiem przedstworzeniowym. Bielboh i Czernoboh, tenże Jessa, zabierający się do stworzenia świata, przechodzący na łono czasu i walki, a ztąd rozdwojony w sobie. Ham, znowu tenże Jessa, znoszący przeciwieństwa w sobie, kładący się jako świat trzeci, rzeczywistości, a występujący jako najwłaściwszy stwórcy świat. Perun wreszcie jest Jessa, który już stworzył świat, a panuje nad

własnym, zupełnie dokończanym dziełem. On to był władcą piorunu, ale jako bezwarunkowa cnota, najrzetelniejsza zacność, ścisła sprawiedliwość i niewypowiedziana miłość na niebie utwierdzona, a w serce ludzi patrząca. Bóg ten wiele innych jeszcze nazw posiadał, jak *Perwu*, a to dla tego, że był pierwszym i że pierwszy dzień poświęcono mu w tygodniu; *Grom*, *Gromaz*, że grom ma; u Serbów *Gromowit*, to jest gromiący Wit, czyli słońce piorunami zbrojne, *Prowe*, dla tego, że był to bóg prawy, w rządach swoich trzymający się najściślejszej prawości; u Słowaków *Parom*, nakoniec *Beron*, *Boshak*, *Peraun*, *Peron*, *Pernu*, *Pron*.

Dąb był drzewem, panu niebios i ziemi, to jest Perunowi poświęconem. Na cześć tego boga ogień z dębowego drzewa dzień i noc bez przestanku palono, a gdyby się zdarzyło, iżby przez niedbałość strażników zgasł, śmiercią ich karano. Piorunowi cześć oddawano nie w gontynach, ręką ludzką zdziałanych, ale w dębowych lasach czyli bóżnicach, do których tylko kapłanom wstęp był dozwolony.

Starogród, niegdyś stolica Wagirów, miasto ludne i wielkie, które ziemczawszy, przybrało nazwę Altenburga, słyęło czecią boga Peruna, a najwyższy kapłan nazywał się *Mike*.

PERUNATA.

Siostra i żona Peruna, pierwsza z dwunastu bogiń niebieskich, najstarsza córka i namiestniczka Dziewy. Była królową i panią niebios, odznaczając się przytęm niewieścią enotą, zacnością i dobrocią najwyższej potęgi. Słowiańskie panie upatrywały w niej wzór dla siebie; a to tak co do przymiotów duszy, jak i co do nakazującej cześć powagi. Uchodziła za opiekunkę Słowian i nieustraszoną ich obronicielkę przed Perunem. Dla tego to nazywała się także: *Slawa*, *Stawa*, *Slawona* i *Stawina*. Zwali ją niemniej: *Perunowa żona*, oraz *Niebieska kralka*, czyli niebieska królowa, gdyż staro-słowiański wyraz *kralka*, znaczył tyle co królowa.

HAREWIT.

Drugi, zaraz po Perunie następujący, z dwunastu bogów naczelných, stworzonym już światem rządzących. Był to Wit, więc *Swiatowit*, słońce w sercu rycerzy, lub Perun w duszy słowiań-

skiej. Zaczył boga wojny i zwycięstwa. Czezono go głównie w mieście Holgaście, gdzie miał sławną gontynę i posąg z pięcioma głowami. W gontynie téj znajdowała się cudowna, zwycięstwo dająca tarcza. Wyobrażała ona sklepienie niebios, była niezmiernego ciężaru i bardzo sztucznej roboty, blachami złotemi obwiedziona, a tak święta, że nikomu nie godziło się jej dotknąć. Noszono ją tylko podczas wojny, aby cudownym sposobem przyczyniła się do zwycięstwa.

Posągi Harewita stawiano także przy rozdrożach na słupach, a na cześć jego obchodzono igrzyska. Od jednej z nazw jego, *Tur*, która pochodzić może od tura i oznaczać wiosenne słońce w znaku byka, słońce udające się na zwycięstwo; uroczystości na cześć Harewita wyprawiane, nazywały się *Turzyce*. Zwały się także *Letnicami*, a to z powodu, że przypadają zawsze na początku lata. Podczas uroczystości wystawiano wszystkie poświęcone mu chorągwie, które nazywano *Stanicami* lub *Stawnicami*. Starożytna uroczystość turzyc przeszła do naszych czasów, pod postacią wycieczek i zabaw na Zielone Świątki.

Gdy Harewit brał za tarczę i miecz, a szedł do boju, ukazywał się przed nim *Trzas*, strach uosobiony, który napadał na wrogów. Ptakiem zaś poświęconym temu bogowi był kruk, który dziobał nieprzyjaciół, a donosił Słowianom o zwycięstwie lub klęsce świczko poniesionej. Harewit prowadził rad wojnę, lecz jeszcze chętniej skłaniał się do pokoju i zawierał sojusze. Dosyć mu było, że stała się sprawiedliwość, gdyż zemsty nigdy nie szukał. To téż dawni Słowianie na cześć Harewita rzucali kamień do wody, dając przez to poznać, że jak kamień w wodzie, tak nienawiść w zapomnieniu ma przepaść. Ztąd przysłowie zogańskich czasów: „zginał jak kamień w wodzie.“

Harewit miejscami nosił i inne nazwy, jak: *Harwit*, *Herowit*, *Gerowit*, *Jarowit*, *Jerawit*, *Serowit*, *Surowit*; u Dalmatów *Dawory*, *Tabor*, a także *Tor*, z powodu, że torował sobie śród nieprzyjaciół drogę; nazwa ta pokrewna jest innéj, *Tork*, odpowiedniej drugiemu dniowi w tygodniu, na cześć tego boga poświęconemu, który po krańsku *Tork*, a po windyjsku *Torek* się nazywa. Polska nazwa Harewita była *Wtor*, a dzień mu poświęcony *Wtorek*. *Smiertanos* był jednym z jego przydomków.

Budzisz, bożek pobudki wojennéj, ręczo podający rycerzom oręż do dłoni, pierwszy towarzysz Harewita. Godłem jego była gęś.

Barewit lub *Borewit*, pustoszyiciel wojenny, drugi pomocnik Harewita. Nazwa jego ma pochodzić od wyrazu czeskiego *boriti* burzyć. Najgłośniejszą cześć odbierał w Subinie na Pomorzu.

Porewit lub *Porwit*, trzeci pomocnik Harewita. Dawca zdobyczy, nazwę swą wyprowadzał od słowa *porwać*. Był to bożek bardzo gwałtowny, waleczny. Wyobrażano go to z pięcią to z trzema głowami. Oręża ani w rękę, ani u boku nie miał z czego się pokazuje, że Słowianie nie używali broni przy plądrowaniu zdobytego miasta. Cześć główną oddawano mu w mieście *Julinie*.

Jodut albo *Jodute*, kraiński bożek siły. Nazwa jego poszła od *jodut*, *jedu*, to jest jedzie. Był to jeździec nabywający od konia siły. Czcili go bezżenni.

T O R A.

Żeński Tor czyli Harewit, wielka bogini, druga, zaraz po Perunacie następująca w szeregu pań niebieskich. Wyobrażenie jej noszono na wojennych chorągwiach. Nazywała się niemniej *Niewiasta letnia*, gdyż uroczystość jej, podobnie jak Harewita, przypadała z początkiem lata; także *Torka*, *Turka*, a u Polaków *Wtora*, *Wiórka*.

Polada, bogińska wojny, pierwsza towarzyszka Tory.

Porylada, druga towarzyszka Tory, pomagała w pustoszeniu zdobytego kraju.

Porewita lub *Poruata*, trzecia towarzyszka bogini wojny.

Własta, niewiasta czeska, która stanęła na czele rokoshu kobiet, podniesionego przeciw władzy mężczyzn, znajdowała się w służbie téj bogini.

Samożonki. W podobnej służbie znajdowały się także Samożonki, nazwane później *Amazonkami*. Były to niewiasty gardzące miłością mężczyzn i żyjące jedynie dla siebie. Ćwiczyły się one w orężu, obrzynały sobie jedną pierś, ku wygodniejszemu naciąganiu łuku i wolne pod własną żyły królową. Scytyjskie przeciw Samożonki, które zostawały w służbie bogini Tory i które walczyły ze Scytami, odstąpiły od uczynionych ślubów czystości przyjęły tychże Scytów za mężów, a nie porzucając sposobu życia, walczyły i polowały przy ich boku.

Dziewanna lub *Ziewanna*, bogini dziewiczej niepokalaności. Brała ona w opiekę dziewice takie, które albo nie chciały nie

wiedzieć o Godunie, albo też nie miały u niego łaski. Jęj to oddała się polska królowa Wanda. Dziewanna była kwiatem poświęconym tęg bogini.

RADOGOST.

Zwany także *Radegast*, trzeci z kolei w szeregu dwunastu wielkich bogów niebieskich, był panem gościnności. Nazwa jego pochodziła ztąd, iż *rad* był *gościom*. Bóg pokoju przeciwstaw wojennego Harewita, kazał hojnie uraczać przyjaciół, po bratersku przyjmować w dom przychodnia, być uczciwym i grzecznym dla wędrowca. Perun pierwsza, Harewit druga, a Radogost trzecia najprzedniejsza cnota w ubóstwieniu, to jest: sprawiedliwość, waleczność i gościnność. Główną cześć temu bogu oddawano w wielkiem i pełnem gontyn mieście *Winecie*, które później *Retra*, a ostatecznie Meklemburgiem przez Niemców nazwane zostało. Posąg Radogosta miał na głowie ptaka, ze skrzydłami do lotu rozpostartymi. Był ze szczerego złota odlany, a stał na bugaju odzianym szkarłatem. Korona Radogosta po dziś dzień ma się jeszcze znajdować w meklemburskiem mieście Gadebusz, osadzona w zachodniem oknie kościoła.

Hlawaradze, bożek, pomocnik Radogosta. Wyobrażał on cnotę zaradzenia się głowy w trudniejszych razach, gdy chodziło o stosowne przyjęcie przemożnego lub podejrzanego gościa.

Rozwodzicz, bożek, pomocnik boga gościnności. Imię jego pochodzi ztąd, iż rozwodził gości niegrzecznych, poczynających z sobą kłótnie w obcym domu, bez żadnego na gospodarza względu.

ŻYWIENA.

Także *Żywena* lub *Bożena*. Trzecia w szeregu dwunastu pań niebieskich, żona i siostra Radogosta boga gościnności, była matką karmicielką wszystkich żywiątek, rozdawczynią zeru, słowem opatrnością niebios. *Żywięną* lub *Żywenę* nazywała się dla tego, że *żywiła*, a *Bożeną*, że żywność, którą dawała, była *boża*, lub też, że ukazywała się matką mnóstwa *bożąt* ziemiańskich. Opiekowała się zbożem, owocami, łąkami, gumnami i t. p. Na cześć *Żywięny* zaraz po żniwach wyprawiano uroczystość, zwaną *Wieńcem*, gdyż wieniec z płodów polnych uwity niesiono jęj w ofierze. Uroczystość ta zamieniła się później na *Okrężne* i do naszych doszła czasów.

Sejwina lub *Seja*, bogińska w służbie bogini Żywieny, opiekowała się siejbą.

Woluta lub *Wolusia*, bogińska w służbie Żywieny, była opiekunką niw pszenicznych.

Populonja, bogińska dozorująca pól.

Czur lub *Czurpan*, bożek w służbie Żywieny, był przełożonym nad miedzami i granicami polnemi.

Żytowrat, bożek stojący pod rozkazami Żywieny, który każdej wiosny pobudzał do wzrostu zasiane na zimę żyto.

DADŻBÓG.

Dadźbóg, *Dadźibóg*, *Daszibóg*, *Daszboh*, *Daje Bóg* lub *Datan*, czwarty z kolei pomiędzy dwunastu bogami niebieskimi, był rozdawcą szczęścia, panem losu dobrego. Po niebiańsku zaopatrywał on poczciwych ludzi. Czczono go głównie na Rusi. W pieśni też *Igora*, Ruś zowie się dziedziną wnuków Dadźboga. Radogost popołu z Dadźbogiem odprawiali częste po ziemi podróże, nagradzając ludzi za dobre, a karząc za złe ich przyjęcie. Oni to byli aniołami kroniki, którzy odwiedzili w Kruszwicy Piasta i Rzepichę, w czasie postrzyżyn Ziemowita. Bocian sprowadzał błogosławieństwa Dadźboga i był poświęconym mu ptakiem.

DASZBA.

Daszba, zwana także *Daźba*, *Daszuba*, *Dachubca*, *Darcze*, *Kalita*, czwarta z kolei w szeregu dwunastu wielkich bogiń niebieskich, była panią szczęścia. Daszba jednak wyobrażała nie ślepe szczęście, lecz dary niebios, na które zarabia się zasługą i cnotą. Bogini ta miała pod swemi rozkazami inne, służące jej boginki, które rzeczywiście były tylko własnymi jej przymiotami. Te są:

Dola, rozdawczyni dobrego losu.

Niedola, przeciwniczka Doli, zła boginka, rozdająca ciężkie przygody i losy. Wyobrażano ją jako bladą, dreszczem przejmującą dziewczę.

Doda, inaczej *Dodo* lub *Dodola*, bogińska dająca deszcz z niebios. Na cześć jej lud odprawiał uroczysty pochód w czasie suszy na pola, prosząc o deszcz i śpiewając: Boga błaga nasza Doda, oj Dodo, Dodola, by z obłoków spadła woda, oj Dodo Dodola i t. d.

BELIN.

Piąty z kolei pomiędzy dwunastoma wielkimi bogami był niebieskim ogniem w duszy wieszczów, sprawcą natchnienia i pieśni. Wyobrażano go jako złotowłosego, rymotwórczego, boskiego, młodziana, zapalającego pierś ziemskich młodzianów do śpiewu i podającego im lutnię do ręki. On to występował jako mistrz gęślarzy czyli hwilarzy i rodził w nich natchnienie prześlicznych pieśni o bogach, używanych na igrzyskach i uctach świętych. Inne imiona tego boga są: *Belen*, *Belinec*, *Jazon*, oraz *Chason*, *Chazon* lub *Hason* zdające się ztąd pochodzić, że śludzy jego, gęślarze, *chodzili* od miejsca do miejsca z pieśniami. Belin był królem muz i zawsze niemi otoczony. I tak:

Piewalice, panny mądre, w służbie boga wieszczów pozostające. Godłem ich był słowik. Zwano je także: *Popewki*, *Pejki*, *Piwki* czyli śpiewaczki.

Marliwki, muzy zajmujące się *marlami*, to jest mrzonkami, uczczeni urojeniami.

Wiednostki, krzątające się głównie około umiejętności lub wiedzy, a tém samém tworzące przeciwieństwo z Marliwkami.

MUDRZENA.

Mudrzena lub *Modrzyca*, piąta z kolei w szeregu dwunastu bogiń niebieskich, była panią mądrości, a siostrą i żoną Belina. Mąż jój był bogiem poetycznego natchnienia, a ona ukazuje się zimną, umiejętną, rozważną. Radzisz dawał radę mężką, otwartą, pocziwą; Mudrzena zaś radę niewieścią, tajemną, chytrą. Liszka była jój poświęconém zwierzęciem.

B A J.

Szósty z kolei pomiędzy dwunastoma wielkimi bogami niebios, był panem bazarzy czyli powieściopisarzy świętych, jedném słowem pogańskich teologów. Przyjaciel i towarzysz Belina, chociaż starszy i poważniejszy od niego. Zstępował z niebios na ziemię, ubierał się w chłopską sukmanę i kurpie. Chodził po stropie, chodził po ścianie, a siadał na ławie, przy piecu lub kominie. Wrony, gawrony i kawki były poświęconemi mu ptakami.

MARZA.

Szósta z kolei pomiędzy wielkimi boginiami nieba, była panią pilności niewieściej. Pojęcie tej bogini wyrobiło się pomiędzy Słowianami na zasadzie, że tylko mężczyznom godzi się bajać, to jest rozprawiać o rzeczach boskich, a kobiety winny ich słuchać, pracować i *marzyć*. Ztąd też i nazwa bogini. Godłem Marzy było wrzeciono.

RADZISZ.

Siódmy z kolei pomiędzy dwunastoma bogami niebios, był sprawcą i szafarzem dobrej rady. Wyobrażano go jako siwowłosego mędrca, mieszkającego na wysokości górze, w bielutkiej chacie. Utrzymywało się podanie, że udającym się do Radziszza zastępował drogę lew, jadowita żmija i pokład padalców, ale zwierzęta te nikomu szkodzić nie mogły, gdyż opieka boga bezprzestannie czuwała nad przechodniami. Beliu, Baj i Radzisz, to trójka nierozłączna. Pierwszy był młodzianem śpiewającym, drugi mężem prawiącym, a trzeci starcem nauczającym mądrości. Radzisz bywał obecny na uroczyskach, przy obiadach książęcych i zgoła wszędzie, gdzie tego wymagała potrzeba. Od niego to zawsze pochodziła każda myśl zdrowej rady w trudnym położeniu. Udawał się także na wojny i stawał z Harewitem przy boku wojewodów. Nazywano go także *Radamasem*, co znaczyło, że radę ma; *Radostawem*, że sławny był radą. Niemcy nakoniec przekręcili imię Radziszza i nazwali go *Razi*.

Jesiznik, bożek przemocy. Przemawiał on z gór, kniej, lasów lub drzew, dając przestrożę człowiekowi, gdy mu zagrażało niebezpieczeństwo. Krzyczał głośno przed wezbraniem wody i przed trzęsieniem ziemi.

PRZYŚNIENA.

Siódma z kolei w szeregu wielkich pań niebieskich, wyobrażała ubóstwioną słusność czyli sprawiedliwość. Postępowały zawsze przed nią dwie podległe jej bogińki: Prawda i Prawica. Jaskółka była poświęconym Przyśnieniem ptakiem, gdyż swiergotem swoim zdradzała winowajców.

Prawda, bogińska w służbie Przyśnienny, znacząca prawosć, słuszność, sprawiedliwość. Godłem Prawdy był ogień.

Prawica, bogińska w służbie Przyśnienny, była panią prawności. Godłem jęj była woda. Prawda i Prawica zawsze ręka w rękę przed swą panią postępowały.

LUBICZ.

Zwany inaczej *Lubczyk*, *Milek*, *Serczyk*, był ósmym pomiędzy dwunastoma bogami niebios. Pan miłości, kochał się także i w duszy. O miłostkach jego prawią dotąd ludowe powieści. Lud polski dziś jeszcze śpiewa o Lubczyk, jako o ptaszku w lesie, który zielone jajka niesie. Jajko zielone, malowane, było godłem Lubicza i pamiątka po niem aż do naszych przechowała się czasów w wielkanocnej pisance.

Miłość. Pod władzą Lubicza zostawał lub zostawała, gdyż zarówno wyobrażony jako bożek i jako bogińska miłości, Miłość.

DZIEDZILJA.

Ósma z kolei pomiędzy dwunastoma niebieskimi paniami, była uosobioną i ubóstwioną miłością niewieścią. Czysta, niepokalana i święta była to bogini. Przy gontynach jęj poświęconych znajdowały się szkoły, przeznaczone na wychowywanie dziewcząt. Posąg jęj był taki: Prześliczna pani wysokiego wzrostu. W oczach jęj dobroć i przymilenie. Wieniec na głowie z myrtu, różami czerwonymi przepleciony. Bok jęj lewy otwarty, przezeń serce widzieć się dawało, aby każdy mógł się przekonać, że nie ma w niem nic nieczystego, ani zemsty, ani zdrady. W lewej ręce kula świata, a w prawej trzy złote jabłka. Do złotego dwukolnego jęj rydwanu zaprzęgała się para gołębi i para łabędzi. Najznakomitszą gontynę miała w mieście Brunie. Była to świątynia wspaniała, wielka i skarbami przepelniona. Nosila także imię *Dydylji*, *Kraśnicy*, a Czesi i Morawiaczy nazywali ją *Krasopani*. Zaś *Zezylja*, *Zyylila*, *Zyylja* są zepsutemi przez Niemców nazwami.

Lublenki lub *Miłostenki*, trzy gracje znajdujące się w towarzystwie i na usługach Dziedzilji. Stały one zawsze nagie na rydwanie bogini, podając jedna drugie j Jabłko.

Wdzięcznice, inaczej *Wdzięki* lub *Łaski*, były bogińkami piękności i wdzięków. Towarzyszyły także *Dziedzilji*.

Niebieska duha, nazwa bogińki, oznaczającej tęczę na niebie. Serbowie wierzyli, że kto przejdzie pod tęczą, z mężczyzny przemieni się w niewiastę i odwrotnie. Czasami *Niebieska duha* zna-czyła przepaskę *Dziedzilji*, bogini miłości.

GODUN.

Czasami zwany *Godu*, dziewiąty z kolei pomiędzy dwunastoma wielkimi bogami, pierwszy towarzysz *Lubicza*, chodzący zawsze za nim w pewnej odległości, był panem gód weselnych. Świątek jego obchodzono w dniu 30 Listopada, a pamięć po tej uroczystości przeszła aż do nas i zachowała się pod postacią wróżb w dzień 8-ój Katarzyny i 9-go Andrzeja, jakie obojga pleci młodzież czyni, chcąc zawczasu poznać przyszłych, a dozgonnych towarzyszków życia. *Rozmaryn* i *Kalina* były poświęconemi *Godunowi* roślinami.

CYCA.

Także *Ciza* lub *Siza*, dziewiąta pomiędzy dwunastoma paniami niebieskimi, była opiekunką matek, karmiących własnymi piersiami niemowlęta. Wyobrażana była w posągu jako wielopiersista. Najznakomitsza gontyna, tej bogini poświęcona, znajdowała się w zbudowanym na jej cześć mieście *Ceic*, w którym odbywały się także igrzyska. Z czasem nazwa miasta *Ceic* zmienioną została przez Niemców na *Zeiz*.

PORENUCY.

Zwany także *Poroniec* lub *Paramuz*, dziesiąty pomiędzy bogami, a drugi towarzysz *Lubicza*, chodzący za nim i za *Godunem* w pewnej odległości, był panem i obrońcą żon i matek brzemiennych od poronienia, a więc strażnikiem prawego zarodku w macierzyńskim żywocie. Karcił lubieżne bezwstydy i ztąd cześć jego w wielkiem była zachowaniu. Posąg jego miał cztery twarze na kadłubie, a piątą w piersiach zanurzoną.

B A B A.

Dziesiąta z dwunastu wielkich pań niebieskich, była boginią dziątek, czuwającą nad nimi od samego zawiązku w żywocie macierzyńskim, a nawet wówczas, gdy przedwczesną umierały śmiercią i wracały do nieba. Krzątała się przy blasku księżyca lub z pochodnią w rękę, przepowiadała przyszłość i dawała przestrogi. Posąg jój miał postać staruszki, trzymającej jedno dziecko na łonie, a drugie przy sobie. Miała ona dwa inne jeszcze imiona *Jeży-Baba*, gdy wyobrażaną była, jako wprowadzająca dusze ludzkie w macierzyński zapłodek i odprowadzająca do niebios dusze zmarłych dziątek. Pojęcie jój pod tym względem było bardzo tajemnicze. Dawała i odbierała dzieci; mieszkala i straszyla po lasach; przepowiadała przyszłość i udzielała przestrogi. Znała drogę do piekła i pokazywała ją niekiedy ludziom. Jako *Złota Baba* dwójako pojmowaną była: jako bogini babienia, oraz jako bogini dobrego wychowania dziątek, ochmistrzyni z niebios. Babie niewiasty obwijały nóżki nowo narodzonego dziecięcia i w imię Złotej Baby żądały od ojca wykupnego. Ztąd przechował się zwyczaj wiązania nóg w czasie imienin. Ztąd także dar na urodziny nazywa się *Wiązaniem*.

Świątek tej bogini przypadał podczas jesieni; po nim to dochowała się do nas pamiątka w nazwie *Babiego lata*.

Statan, bożek, i *Statyna*, bogini, rozciągali swą opiekę nad niemowlętami. Czyniono im dziękczynne ofiary gdy dzieci zaczęły stawać na nogach.

Dziwożona, córka wilgoci, dziwna istota. Dziwożon było zawsze kilka razem. Znajdowały się w Karpatach. Mieszkały w ciemnych borach, w niedostępnych rozdolach, w pieczarach i wydrążeniach skał. Miały kształt karłowaty i twarz bardzo szpetną, włosy długie, rozpuszczone i pokudłane, a piersi tak ogromne, że na nich prały i maglowały giezelka własne. Najulubieńszem ich pożywieniem było ziółko słodyczka. Niewiastom nierządym srodze dokuczały. Wykradały im ładne dzieci, podsuwając na ich miejsce własne, szkaradne, garbate, w pięciornasób wykrzywione i pokoślawione, a złe straszliwie. Trapiły i mężów niedotrzymujących wiary małżeńskiej. Trudno je było odpedzić. Tylko kwiat dzwonek miał nad nimi moc i można też nim było odstraszyć je od siebie.

P U S T.

Jedénasty w szeregu dwunastu bogów niebieskich, był panem pijackiej uciechy. Przy końcu zimy przypadał wielodniowy świątek na cześć tego boga. Starodawne uroczystości w zwyczajach, obyczajach i nazwach, aż do naszych przechowały się czasów. Ztąd to mamy *Mięsopust*, ztąd *Zapusty*, które niegdyś były kilkodzielnym świętem Pusta. Ztąd *Kulig*, którego, jak dawniej tak i dziś, stanowi podstawę gromadną przejażdżka sankami, z muzyką i tańcami na cześć boga. Ztąd *Kurek drewniany*, który w razie braku sanny lub innych przeciwnych okoliczności, zastępował miejsce kuligu. Parobczaki obwozili od chaty do chaty drewnianego kurka, godło Pustowe, na dwóch kołach z dyszlem, zapraszając dziewczki i mężatki młode na pieczyście z tego kurka. Niewiasty śmiejąc się, rozumiały, iż zapraszano je na noc całą do tańca; więc też dawały parobkom masło, ser, miód, krupy, wędlinę i inne zapasy, które na wspólną ucztę posłużyć miały. Wielec ezciele boga Pusta zwani byli powszechnie pustakami. Na Rusi Pust przybierał nazwę *Zosima*.

Tolistowoj lub *Tolistobóg*, bożek utulający boleść, więc pocieszyciel. Nazwa jego pochodzi od kraińskiego wyrazu *tolashiti*, pocieszać. Wzywali go zwykle smutni i nieszczęśliwi.

Ośład lub *Uśład*, bożek udzielający osłody i pociechę, a ztąd wzywany przez smutnych. Znaczył tyle co Tolistowoj. Pod imieniem Uśład czczony był szczególniej na Rusi.

Rad, *Rado* lub *Rados*, bożek radości, pokrewny z Tolistowojem.

SOBOTA.

Bogini ta nazywała się *Kupała* na Rusi, a *Krzesz* u Kroatów. Jedénasta w szeregu wielkich pań niebieskich. Była to bogini zielna, znająca się na uzdrawiającej mocy ziół rozmaitych, była więc lekarską duszą niewiast. Nazwa jój poszła od góry *Sobótki*, która po zniemezeniu przybrała nazwę *Zobtengeberg*. Tu główną swą miała świątynię. *Kupa* po rusku znaczy *stos*, więc zawsze jakąś wyniosłość lub wzgórze. A że podczas świątku tej bogini na wzgórze układano stos, ztąd też ruska jój nazwa. Kroaci zaś na-

zywali ją Krzesz od krzesania ognia, którym zapalali stos przygotowany.

Uroczystą cześć bogini Sobocie oddawano w nocy z 23 na 24 Czerwca. Gaszono najprzód ognie po chatach, układano stopy drzew na wzgórzach, rzucano w nie ziola święte, jak łopian, piołun, rozchodnik, boże drzewko, macierzankę, rutę, rosiczkę, dziewannę i zapalano to wszystko samorodną iskrą, wydobytą tarciem o płot suchój żerdzi. Okadzano dymem powietrze, skakano przez ognie i przepędzano przez nie trzody. Tańczono i śpiewano przy ogniu. Płasająca młodzież przystrajała się w bylicę. Była to roślina święta i tajemnicza, *matką zielną* nazywana, a ztąd jakby obrazem bogini zielnej Soboty czyli Kupaly. Okadzanie okolicy, ludzi i zwierząt miało zabezpieczać od gradobicia, chorób i moru. Uroczystość ta, nazywana *Sobótką, Kupalem, Kupalną nocą, Krzeszem*, prawie w pierwotnej swój czystości naszych do-czekała się czasów i każdorocznie w przed dzień Ś-go Jana Chrzciciela bywa obchodzoną.

W niektórych miejscowościach, z bogini Soboty lub Kupaly utworzono boga, nazwanego *Sobot* albo *Kupało*. Bózek podobny nie powstał przecież nigdy w słowiańskim niebie, pomimo że ludzie zamierzali wyrwać z rąk żeńskiego ducha opiekę nad ziołami i lekami, a powierzyć ją duchowi rodzaju męskiego, Bogini pozostała boginią i nie przeobraziła się w boga, zwłaszcza, że za pierwiastkowych czasów kobiety a nie mężczyźni trudniły się lekami.

Spotykane czasami wyrazy: *Zobot, Zobota, Zobotka*, są nazwami przez Niemców przekręconemi.

DOBROGOST.

Ostatni w rzędzie dwunastu panów niebios, był posłańcem bogów, miłym zwiastunem pomysłności, oraz wynalazcą dzieł czyli sztuk. Pielgrzymował po ziemi z rozkazami nieba, więc gdziekolwiek zajrzał, zawsze *dobrym* się pokazywał *gościem*. Wynalazca *dzieł*, wiele dobrego *działał* na świecie, ztąd *Dzieloń* było drugiem jego imieniem. Rozdawał ludziom dary jakie bogowie za najlepsze dla nich uznali, skutkiem czego nazywano go także *Dobropan*. Wpedróżach swych używał *Chobotów*, to jest skórzni skrzydlatych, w których robił co krok sto, a co skok mil dwieście. Pożyczał ich niekiedy i ludziom. On to był, a nie kto inny, który

ukazał się wśród lasu, w postaci maluczkiego człowieka, Krakowski czyli Waligórze i Wyrwidębowi i pożyczył im swoich chosbutów. Skórznie te posiadały tę własność, że ubrany w nie śmierklnik robił co krok jedną, a co skok dwie mile. Z Dziełonia potulu zepusute przez Niemców nazwy: *Selan, Selon Szylon, Zelon*.

CIOTA.

Ostatnia z dwunastu wielkich bogiń niebieskich, była posłaniczką niebios. Zjawienie się jej zwiastowało szczęście. Uzdrażiała chorych, ale nie ziołami, jak Sobota, lecz zażegnaniem. Miała zawsze przy sobie proszek węzowy, żabi i jaszczurczy, smalec pehlany i inne dziwne lekarstwa. Od niej to przewano później czarownice ciotami, jako trudniące się zażegnaniem chorób. Ptakiem jej poświęconym była wrona siodłata, a ztąd w języku flisów ptak ten nosi nazwę ciotuchny. Ciota czyniła wiele dobrego na ziemi. Od niej to siostry rodzicielskie, a dziatkom zazwyczaj bardzo życzliwe, otrzymały miano ciotek.

Ciota kończy ten poczet dwunastu bogów i tyluż bogiń, na tronie niebios zasiadających i jakby składających wielką radę bożą. Oprócz tych, dawni Słowianie niemniej czcili inne bóstwa, które jakkolwiek w symbolicznej dwunastce nie pomieszczone, przecież w znaczeniu i powadze pierwszym nie ustępowały. Byli to bogowie żywiołów: powietrza, ognia i wody, do grona których zaliczali się i inni, a to skutkiem związków i stosunków wzajemnych.

VII.

BOGOWIE ŻYWIOŁÓW I POŁĄCZONE Z NIMI BÓSTWA.

WODAN.

Wodan, także *Wudan, Odan, Udan, Wodny boh, Wodny pan, Wodny muž, Widbon* lub *Muran*, bóg wód, pan morza, był synem bogini Dziewy, a tém samem bratem Peruna, pierwszego z wielkich niebieskich bogów, oraz Peklenca, wszechwładnego pana piekieł. W Wodanie Jessa i Ham bytował w przeobrażeniu.

Wodan wyobrażał cnotę, sprawiedliwość, zachość, miłość bożą, które tały się w wodach. Władał wielkimi i małemi, zgoła wszelkimi na świecie wodami.

Jeziernin albo *Ozemin*, przyjaciel Wodana, bożek jezior, któremi zawiadywał w imieniu wszechwładnego pana wód.

Czud, *Czudak* lub *Cudak*. Na dnie morza zamieszkiwali ludzie podwodni, których imię było Czudy, Czudaki, lub Cudaki. Tworzyli naród, na czele którego stał tak zwany *Morskoj car*. Dotąd wyobraźnia majtków rossyjskich spostrzega czasami Czudów, którzy przecież wówczas tylko szkodzą, gdy są zaczepieni.

Topielec lub *Topnik*, strach wodny. Utrzymywano, że topielec zwykł był w rzekach panować i bydła topić. Topielec miał pochodzić od utopionej kobiety brzemiennój.

W O D A N A.

Wodana, zwana także *Odana*, *Wodna żona*, *Wodna pani*, *Wodna kralka*, a czasami *Nehoda*, żona boga Wodana, była boginią wód. Przyznawano jej także niepodzielne panowanie nad upałem i mrozem.

Leluja, przyjaciółka Wodany, bogińska spadających z gór, nigdy nie marznących a słodko mrujących potoków. Kwiat lilja, który niegdyś nazywał się leluja, téj bogińce był poświęconym.

Mokosz, służebnik Wodana, był bożkiem roznoszącym deszcz. On to pożyczał chmur na rydwan Perunowi. Wyobrażany był w postaci pół człowieka i pół ryby.

Mokośla, żona Mokosza, służebnica Wodany, bogińska roznosząca parne i zimne przenikliwe mgły, deszcze i długotrwałe a nieprzyjemne wilgoocie.

Bogunka, nimfa rzeczna. Bogunki były towarzyszkami śpiewnej bogini Lelui. Główna ich siedziba w świętej rzece Boh lub Bug, zkaż rozchodziły się do Narwi, Wisły, Śanu, Pilicy i rzek innych. Były małeńkie, zgrabniutkie, bardzo ładne, zwinne i złośliwe. Tańczyły po łąkach, przy blasku księżycy, tak lekko, że zaledwie otrząsały z ziół rosę.

Rusałki, podobne do Bogunek, bardzo liczne na Rusi. Mieszkały w świętej rzece Rus, która jest dzisiejszym Dnieprem.

Zapadliska. Zapadliski były to panny zakłete, w różnych jeziorach przemieszkujące i od nich szczegółowo ponazywane, jak: *Goplanki*, *Lubikówny*, *Żarnowiczanki*, *Switiezianki*. Wedle podań

ludowych, mieszkały one tylko w tych jeziorach, które powstały na miejscu zapadłych miast. Ztąd to poszła ich nazwa. Miasta te pochłonął Peklenc za grzechy ludzi. Zapadliski były uosobieniem ludności zapadłej wraz z miastem pod ziemię. Nader powabne były te pokutnice. Ukazywały się mężczyznom, a jeżeli rozbudziły w nich miłość, odbierały przysięgę niezłomnej wiary, lecz gdy weselne obiecywały dopiero za lat dwanaście lub więcej. Niewiernych kochanków zwabiały i gotowały im śmiertelne pod falami łoże.

POGWIZD.

Bóg wiatrów w służbie Wodana. Dobry to był pan: osuszał rolę od zbytnej wilgoci, przypędzał potrzebne i rozpędzał niepotrzebne chmury. Skrzydeł przeciw swoich nzycał bóstwom piekielnym Trzybkowi i Marzannie, gdy się zabierali do karania złych ludzi. U Kraińców nazywał się *Fertunz*. Jest to pamiątka po Sarmatach w ziemiach słowiańskich.

M A R N A.

Bogini w służbie Wodany, żeński Pogwizd. Oznaczała ona zarówno wiatr ciepły jak mroźny lub taki, na którym jeżdżą deszcze. Ztąd uważano ją także za panią deszczu.

POCHWIST.

Zwany także *Pochwiściel*, nadto u Kraińców *Wicharnec* a u Kroatów *Wichor*, bóg wichrów w służbie boga wód, Wodana. Pogwizd oznaczał wiatr zwyczajny, a Pochwist trąbę nadpowietrzną wykorzeniającą lasy i sprowadzającą nawałności morskie.

FERTUNA.

Bogini wiatrów w służbie Wodany, oznaczała ciepły lub zimny, wodorodem przepełniony wilgotny wicher. Była żeńskim Pochwistem, choć nazwę swą wzięła od Pogwizdu czyli kraińskiego Fertunza.

WAJAN.

Także *Wojen, Hojen, Ohnien*, bóg ognia. Wyobrażany był jako chłop silny, ale kulawy, jako namiętność, która przesila się prędko, a ztąd co chwila podskakuje w górę i opada. Nazywano go też *Chromkiem*. Rzeczywiście wyobrażał on ogień tylko zewnętrznie, a był gorącością serca, uczuciem. Była to przepalająca wszystko namiętność. Ogień słoneczny był także Wajaniem. Bóg ten nosił jeszcze imię *Stomek*; dla tego, że był zapalny jak słoma.

Ognian. Ogniany były to duchy ogniowe, stojące pod rozkazami boga Wajana, kowale, kujący pod ziemią kruszce. Przedstawiano ich także za namiętności i krewkości rozliczne.

Ogniwaczek lub *Wyczynice*, bożek w służbie Wajana, znaczyl oddradzający czyli *wyczyniający* się wciąż, z popiołów własnych, ogień powszechnego żywota.

POGODA.

Młodziutka i śliczna bogini, pani pięknego i złotego dnia, uważaną być może, jako Wajan żeński. Wajan był chromy, utykający jedną nogą to w nanieconym ogniu, to w roznamiętnioném sercu ludzkim. Pogoda zaś znaczyła ogień wyzwolony i dla tego rozlatujący się po wszech niebie. W duszy ludzkiej Pogoda była boginią wolności. Zwano ją także: *Podaga, Dagoda, Dogada, Zimsterla*, to jest ta, która zimę staria, oraz *Jagoda-Baba*. Główną cześć tej bogini oddawano w polskiem mieście *Pljeniu*, dzisiejszym Płońsku.

Wiosna lub *Wesna*, bogińska młodości świata, kwiatów na polach i na licach ludzi, radości i świeżuchnego żywota. Skowronek był jej poświęconym ptakiem. Na cześć Wiosny odbywała się uroczystość zwana *Majówką*, która doszła aż do nas.

Morana lub *Morena*, bogińska jesieni i starości, wrzosa na polach i twarzach ludzkich, pociechy podeszłego wieku, z otrzymanych w końcu całego życia owoców. Była to poważna pani, siedząca w sadzie, otoczona jabłkami i gruszkami.

PLIWNIK.

Bóg bogactw podziemnych, kopalni złota, srebra i drogich kamieni. Był on w stosunkach z bogiem Wajaniem. Latał po powie-

trzu w postaci ognistego smoka, a przed kim usiadł, temu przynosił bogaetwa. Nazwisko jego pochodziło od wyrazu *pliwny*, co znaczy plonny. Zakres jego działania nie przecież nie miał wspólnego z władzą Dadźboga, rozdawcy błogosławieństwa niebios. Pod rozkazami Pliwnika stało siedmiu kłęczarzy, to jest górników, oddzielających ziemię od kruszców.

Kałtek, inaczej zwany *Koltek*, *Kolbóg* lub *Kolbug*. Była to jakaś niepojęta istota, w postaci ognistego smoka latająca po powietrzu. Znajdowali się szczęśliwcy, którym Kałtek przynosił skarby i wszelkie dobra.

Lelek, bożek strzegący ukrytych pod ziemią skarbów. Przy każdym takim skarbie Lelków było wielu. Strzegli skarbu, aby się dostał w ręce prawego właściciela lub spadkobiercy jego. Każdego, kto się zbliżał do ukrytego skarbu, odstraszaali dziwami. Gdy zaś nadechodziła osoba, której skarb należał prawnie, kwilili coraz głośniej, lub brząkali pieniędzmi, prowadząc tym sposobem na miejsce. Od kwilenia, nazywającego się u Kroatów *lelekaniem*, pochodzi imię bożka. Lelki opiekowały się paprocią i florentyną, które, gdy kwitną, odznaczają się czarnoksiężką mocą wskazywania ukrytych w ziemi skarbów.

Skarbek, jeden ze złych duchów, przelożony był nad skarba-mi i kruszcami.

ŚWIATYBÓR.

Światybór albo *Swantebór*, przyjaciel Wodana, opiekował się duszą roślinnego świata. Był bogiem borów, lasów i gajów. Okrywały go kudły, wyobrażające liście drzew, był rogaty, miał postać niedźwiedzia i ryczał przeraźliwie. Strzegł lasów, chodząc z siekierą w rękę, aby ich niewytopiano. Główną cześć odbierał w mieście *Majborze*, dzisiejszym Merseburgu. Jabrór był drzewem wyłącznie mu poświęconém. Imię Światyboru Niemcy zepsuli na *Zuttibor*.

W służbie tego boga byli:

Lesie, duchy leśne na Rusi. Umiały one dowolnie wzrost swój przemieniać. Idąc łąkami, mniejsze były od trawy, a idąc lasem, podnosiły głowy nad najwyższe drzewa. Złość ich była niepospolita. Wabiły do siebie i zabijały ludzi. Przynajmniej jeden człowiek musiał paść każdorocznie z ich ręki.

Turosik, służebnik Światybora, miał złote kopyta i kozie rogi. Czczono go na Rusi.

Stuacz, duch leśny. Stuaczów było bardzo wiele. Nosili trzewiki z żył ludzkich, a gdy stare się zdarły, duchy te gonily za ludźmi, aby dostać nowe żyły, a tём samém nowe zdobyć obówie.

Polkon lub *Polkan*, bożek leśny na Rusi w służbie Światybora. Miał postać pół człowieka i pół konia. Zdaje się, iż znaczyl tyle, co *Półkon*.

Swida, zwany także *Dubowy Strom*, był królem dębów, zadziwiającą obdarzony mocą. Komu się on ukazał, tego spotykała śmierć rychła.

Pachma, był bożkiem leśnym w służbie Światybora.

DZIEWONJA

Zwana czasami *Ziewonją*, a to od żywotnego powietrza, jakim ziewają lasy, żona Światybora. Postać to wodna, była panią lasów, a w służbie bogini Wodany. Opiekowała się nie drzewami, ale zwierzętami, ptakami, wszech żywiatkami leśnymi. Błogosławiła lub nieszcześciła lowcom. Czczono ją głównie w Polsce.

Majka, a na Rusi *Mawka*, boginka leśna w służbie Dziewonji. Majki żyły całemi stadami. Były bardzo cnotliwe. Udawały się pod okna lubieżników i lubieżnie i kocią im wyprawiały muzykę. W niektórych miejscowościach Majka nosiła imię *Południcy*. Ze zmianą nazwy, zmieniało się tóż jój posłannictwo. Zawodziła smutne pogrzebowe pienia i występowała jako płaczka grobowa. Śpiewy jój nosiły miano *Mogitek*.

Omaje lub *Omajki*, leśne boginki w Czechach, bardzo złośliwe.

Drzewice, służebnice Dziewonji, boginki mieszkające w drzewach, których strzegły i broniły od szkody. Miały promienistą, do słońca lub księżycą podobną postać, gdy się komu okazały. Miasto *Drzewica*, w Opoczyńskim, na cześć tych boginiek zostało zbudowane.

Ochechula, najniebezpieczniejsza ze wszystkich Drzewic. Spotkawszy w lesie dziewczynę ładną, zadawała jój trzy pytania: Co rośnie, a nie ma korzenia? Co bieży, a bez powodu? Co kwitnie, a jest bez kwiecica? Jeżeli dziewczyna nie odgadnęła, Drzewica łechtala ją aż do wyzionięcia ducha. Do dziś jeszcze lęka się jój lud na Rusi.

Haiłka, *Gaiłka* lub *Wiośnianka*, śpiewaczka nadprzyrodzona, przed burzą zawsze słyseć się dająca. Haiłki wyją przeraźliwie i szkaradnie, gdy nadchodzi nawałnica. Nazwa ich pochodzi od staropolskiego wyrazu *haja*, który oznaczał zawieruchę. Mieszkają po gajach i rzekach, a kryją się w turzycy lub trawie wodnej, tataraku i trzcinie. Po świętku ich pozostała jeszcze uroczystość, tak zwana *Gaik* lub *Kurek*, a obchodzona pod czas Zielonych Świątek. Ponieważ ta uroczystość nazywaną bywa *Turzyce*, co znaczy święto Tora czyli Harewita, ponieważ Haiłki mieszkają w turzycach, tataraku lub trzcinie, ponieważ Turzyce zamieniły się w Zielone świętki, pod czas których rzuca się tatarak na podłogi, przeto zdaje się, iż w jednym świętku chrześcijańskim zlały się dwa świętki pogańskie: Harewita i Haiłek. Uroczystość Haiłek obchodzono zawsze śpiewami w gaju.

Smiloksa, panna należąca do rzędu Drzewic. Ze smutku, że była pogardzoną od młodego Krakusa zamieniła się, równie jak i jego, w krzew, którego kwiatki są małe, lecz miłego zapachu.

WOŁOS.

Spokrewniony z bogiem lasów Światyborem, bóg pasterzy, czczony głównie na Rusi i w Czechach, miał całe ciało obrosłe kudłami. Był także miłośnikiem gędźby. Inne w różnych miejscowościach imiona jego: *Weles*, *Wolos*, *Woles*, *Włacie*, *Włacie*, *Wel*.

Goniło lub *Honiło*, pomocnik boga pasterzy Wołosa. Wyobrażany był w postaci kija z własnościami bożemi, na którego wierzchnim końcu była ręka, trzymająca obręcz żelazną. Bożyszcze to noszone było przez pasterza na każdą noc do innego domu, a nazajutrz odbierało powitania. W Sorabji posiadało gontynę i własnego kapłana. Podczas świętku Goniły wypuszczano trzody, ufając jego opiece, na pastwisko bez pasterza. Świętek odbywał się zrana, a polegał na uroczystym śpiewie, który zwano *Hajnał* lub *Hejnał*.

Oźwiena, *Oźwienka* lub *Oźwieneczka*, kochanka Wołosa, była boginią odgłosu. Zowie się tak dla tego, iż kto jęj woła, ozwie się do niego z gór i lasów. Znaczyła także boginię rozgłosu lub chwały.

Ohlas. Słowacy w miejsce bogińki Oźwieny czcili bożka *Ohlas* czyli odgłos, którego wyobrażali jako leśnego lub górnego ducha, przedrzeźniającego głos ludzki.

VIII.

PIEKIELNI BOGOWIE ZE SWOIM ORSZAKIEM.

PEKLENC.

Peklenc, bóg piekieł, był podziemnym ogniem wypalającym kruszce i kamienie, tudzież podziemną wodą, wyrzucającą góry na wierzch i sprawiającą trzęsienie ładu. Jako ogień i woda, lub światłość i ciemność pod ziemią, znaczył tyle, co Perun i Wodan, którzy byli braćmi jego. Znaczył więc tyle, ce Bielboh i Czernoboh razem. Słowem Peklenc był rudym Hamem podziemnym. Lecz jeszcze ważniejsza jego strona moralna. To Jessa sam w jądrze ziemi, kładący się jako środkowe jój czucie i świadomości ogni-sko. Co słońce nad ziemią, to on pod ziemią. W nim zbiegały się wszystkie pulsa istnienia. Czego się kolwiek nieprawego kto dopuścił, on to tak czuł i wiedział natychmiast, jakby zaszło coś w ciele jego własném. On był sercem wszech świata, miłością nad miłościami. Bolał on niezmiernie, gdy ludzie grzeszyli i karcieć ich potrzeba było. Długo cierpliwy na grzechy, nakoniec dopiero karał, a ciężka była dłoń jego. Gdy nią ruszył, zapadały miasta, a na ich miejscu tworzyły się jeziora lub stawy. Pojedynczych grzeszników przeobrażał w kamienie, wilkołaki lub samojedniki. On to wysłał myszy na złego Popiela. Wyjeżdżał niekiedy na świat w powozie zaprzężonym sześcioma dzikimi rumakami. Mieszkał w *Sitnie*, to jest w pałacu śród piekła zbudowanym, do którego droga prowadziła przez górę Sitno, gdzieś w Karpatach sterczącą. Illiryjczycy piekło nazywali *Wragastanem*. Peklenc i inne jeszcze miejscami nosił imiona, jak: *Pekelny boh*, *Pekelny pan*, *Pekelny muž*, *Pekelnik*, a także *Lakton*.

San. Za nogą najwyższego boga piekieł Peklenc, włóczył się nieodstępny nigdy San. Był to straszny pies, wedle jednych, a smok wedle innych podań. Był stróżem piekła.

Blawor. Drugim stróżem piekła był duch wilgości, bożek pilnujący pieczar, rozpadlin ziemi. Miał postać węża, a nazywał się Blawor. Ztąd węże uważane były za święte i pielęgnowano je nie tylko po kniejach, ale i po domach. Nazywały się *Guje* lub *Huże*, a były to rozrodzone Blawory. Miały własnego króla, który nosił imię *Rohata Waka*. Królewski ten gad miał na łbie różki, zupełnie do korony podobne. Mieszkał gdzieś w Tatrach. Piękność jego barw i korony na głowie była niewypowiedziana. Przechodził wielkością wszystkie inne węże. Napastowany, wydawał gwizd donośny, za usłyszeniem którego tysiące Gujów przybywało mu na pomoc.

N I J A.

Zona Peklenca, a pani piekieł. Główną jej cnotą było miłosierdzie. Wstawiała się do męża za potępieńcami. Była córką bogini Żywienu. Będąc panną, pasła prześlicznego pawia, który jednego razu uciekł jej do rzeki. Goniła za nim, zdjawszy trzewiczki. Wyjechał nagle z rzeki Peklenc na sześciokonnym wozie i porwał ją z sobą. Zawieziona do Sitna, zjadła tam z nim połowę zielonego jajka. Odtąd przebywała zimę z mężem w piekle, a lato z matką w niebie. Co wiosnę opuszczała piekło, w towarzystwie pacholka męzowego Śmigursta. Imię jej pochodzi od *nija*, *nijwa*, *niwa*, dla tego, że rozzielała niwy na wiosnę. Świątek jej bowiem przypadał w pierwszych dniach wiosny. Obchodzono go uroczyście. Po wszystkich domach zastawione były stoły. Obchód ten nazywał się *Hody* lub *Gody*, a ztąd Nija nazywana była także *Hodena* lub *Hudena*. Naszych czasów wielkanocne święcone, jest poprostu przekazem starożytnego świątku Nii. Nawet pisanki, nawet dzielenie się święconem jajkiem, z pogańskiej pozostało uroczystości, w której miało swoje znaczenie, gdyż było zarówno wspomnieniem boga Lubicza jak i owęj połowy zielonego jajka, które Nija pożyla z mężem przy zaślubinach. Bogini ta piekieł nazywana także była u niektórych Słowian *Ninga*, u Windelitów *Nijwą*, a u Morawjan *Ninwą*.

Śmigurst, *Smigust*, *Smigus* lub *Dyngus*, bożek piekielny w służbie Peklenca, na wyłącznych będący usługach, jako pacholek, bogini Nii. Zarządzał naczelnie podziemnymi cieplicami, które wprowadzał na powierzchnię ziemi, ku ulżeniu cierpień ludzkich, zwłaszcza w celu pomocy tym chorym, którzy nie z własnej za-

niemogli winy. Świątek Śmigursta czyli Śmigusa przypadał jednocześnie z uroczystością bogini Nii, i razem ze święconém do naszych przeszedł czasów. Bicie różgą i polewanie się wodą w Po-niedzialek świąteczny jest po nim pozostałością.

Wila lub *Wyla*, stała pod rozkazami bogini Nii i była panią czarnoksiężników, czarownic i wszech charakternictwa. Pomagała ludziom dobrym, gdy mieli do czynienia ze złymi. Nielitościwą była dla tych, których bogowie postanowili ukarać. Zwiastowała niekiedy ludziom Rugewitowe wyroki. Czarownice były stare i brzydkie, ona zaś młoda i ładna. Na każde jój skinienie zwracał uwagę Bobo, dozorca czarownic.

Wil, służebnik bogińki Wili przełożonej nad czarnoksięstwem, znał tyle, co prorok lub wieszcz.

Bobo, a u różnych ludów słowiańskich zwany także *Bobon*, *Buba*, *Bubak*, *Bubbul*, *Buka*, *Macha*, *Matocha*, *Watolica* i *Kaszczój* lub *Koszczój*, straszliwy mąż kościany, dziwotwór piekielny, był bożkiem doglądającym czarownic. Bywał zawsze obecny, choć niewidzialny, na wszystkich łysogórskich schadzkach. Jeżeli czarownice szkodzić chciały uczciwemu człowiekowi, ukazywał się im w postaci tak przeraźliwego capa lub kozła, że uciekały na skrzydlatych miotłach, łamiąc niekiedy ręce i nogi.

RUGEWIT.

Bóg ten piekielny był namiestnikiem Peklenca, a tém samem największą w piekle po nim znakomitością. Stanowiska swego nigdy nie opuszczał i na ziemię nie wychodził. Występował zawsze, jako główny potępieńców sędzia. Pod jego też rozkazami stały całe zastępy wojsk podziemnych, czekając tylko skinienia, by się zająć przeprowadzeniem wydanego wyroku. Największą cześć odbierał na wyspie *Rugji*, która otrzymała nazwę od jego imienia. Posąg tego boga miał siedm głów i siedm mieczów.

BYSTRZYCA.

Bogini piekielna, nazywana także *Pistryc* lub *Pistryc*, najprzedniejsza po Nii, tak jak Rugewit po Peklencu. Była wysłanniczką piekiel ku wskazywaniu i karceniu grzeszników. Nija znała podziemne piekło, a Bystrzyca podziemną gorącość. Posąg jój miał postać dziecka. Gdy zbliżał się doń grzesznik, dziecko to

otwierało usta, pluło ukropem i żarzaczami węglami. Czyniło to nadzwyczaj rącho, to jest *bystro*. Żąd poszła nazwa bogini. Czczono ją głównie w bliskości Kielby, gdzie miała wspaniałą gontynę na wysokości górze. Na chwałę jej zbudowano wiele miast, które po dziś jeszcze noszą nazwy *Bystrzycy*.

WOJSKA PIEKIELNE.

Dyd, inaczej *Dydak*, *Dydek*, Dydko bożek piekielny, diabeł, nie kuszący do złego, lecz karcący za złe na ziemi i w piekle. Dydków była bardzo wielka ilość. Byli to poczciwi słudźcy Rugewita, lub podziemni aniołowie Jessy, doglądający sprawiedliwości, spełniający jej przykazania. Przyjmowali czasami postać psów, kotów, lub innych zwierząt czerwonej maści. Jeżeli się komu pokazali, było to przestroga, aby się starał poprawić. Mieli bardzo wysokie znaczenie. Ród swój wywodzili od niebiańskiej Łady i przyznawali się do braterstwa z Lelem i Polelem. Czém byli ci dwaj synowie Łady na niebie, tém Dyd, trzeci jej syn mniemany, był w piekle, to jest miłością. Ale miłość piekielna była potęgą karcącą nieprawości. Prawda, że tylko Lela i Polela lud wzywał razem, lecz za to Dyd staje dość często obok samej Łady. Żąd przyznawanie się do pokrewieństwa. Dyd był istotą zącą, jak sam Peklenc i Rugewit, a stojąc przy cnocie, był również istotą rozumną. Po zniknięciu też Dyda, gdy go porównano z jego następcą, z djabłem chrześcijańskim, to ten ostatni pokazał się ludem słowiańskim nadzwyczaj głupi. Żąd to urodziło się przysłowie: Mazur mędrszy od djabła. Inne, przekręcone imiona Dyda były: *Djas*, *Djasek*, *Djes*, *Djesek*.

Dyda inaczej *Dynda*, *Duda*, *Dunda*, *Donda*, bogińska piekielna, djablica. Liczba ich była bardzo wielka. Odpowiadały one w zupełności Dydom. Władza ich rozciągała się wyłącznie nad przestępnymi kobietami.

Dydys-Lada, **Dydy-Lada**. Ponieważ Dydkowie wyprowadzali ród swój od Łady, przeto bożkowie piekielni przybierali imiona Dydys-Lada, a bogiński Dydy-Lada. Wedle rodowodu, od Dydy-Lady miała pochodzić królująca w niebie Dziedzilja, bogini miłości. Okoliczność tę łatwo pojąć, gdy wiemy że słowiańskie piekło oparte było na miłości. Okrzyki: Dydys-Lada, Dydy-Lada! długo żyły w pieśniach ludów słowiańskich i wymownie mówiły o cześci Dydkom oddawaną.

RÓD MARCHÓŁTA I POWALISKI.

Rodzina to była najliczniejsza i najznakomitsza w Piekło. W mnogie rozrodzona pokolenia, wydała z siebie całe zastępy bożków piekielnych czyli diabłów, prostych szeregowców w służbie boga Rugewita, oraz różnych urzędników podziemnego państwa. Z tych następni unieśmiertelnili swe imiona.

Chłoptas, był praojcem Marchółta.

Gruczoła, syn Chłoptasa, a ojciec Rudka.

Rudek, syn Gruczoly, a ojciec Kudmieja.

Kudmiej, syn Rudka, a ojciec Mózgowca.

Mózgowiec, syn Kudmieja, a ojciec Łypia.

Łyp, syn Mózgowca, a ojciec Potyrały.

Potyrało, syn Łypia, a ojciec Kuchty.

Kuchta, syn Potyrały, a ojciec Trzęsigława.

Trzęsigław, syn Kuchty, a ojciec Opiółka.

Opiółek, syn Trzęsigława, a ojciec Warchoła.

Warchoł, syn Opiółka, a ojciec Marchółta, diabeł niespokojnego ducha, kuszący ludzi do kłótni i swarów takich, które ostatecznie kończą się burdą lub bijatyką.

Marchółt, bożek piekielny, całemu pokoleniu nadał nazwisko rodu. Obowiązkiem jego było wjeżdżać w ciało zmarłego grzesznika, wyprowadzać je o północy z grobu i odprawiać z niem na ziemi, ku nauce i przestrodze ludzi, te same harce, jakie duch potępiony, który nigdy w témże ciełe przemieszkiwał, za karę musi odbywać w piekle. Za wprowadzeniem chrześcijaństwa do ludów słowiańskich, pozostał i Marchółt, jak wiele innych rzeczy, lecz nowe, *Upioru*, otrzymał miano.

Powaliska, bogińska piekielna, żona Marchółta temi samemi co mąż zajęta była czynnościami. Marchółt wjeżdżał w ciała zmarłych, w grzechu mężczyzn, a Powaliska w ciała kobiet. Rodowód tej zacnej matrony następnie się wywodzi.

Nasiemkła, była matką Powaliski, a córką Suwala nki.

Suwalanka, córką Mędrygały, a matką Nasiemkły.

Mędrygała, córką Chwycicy, a matką Suwalanki.

Chwycica, córka Leżuchny, a matka Mędrygały.

Leżuchna, córka Wieszczycy, a matka Chwycicy.

Wieszczyca, córka Wardegi, a matka Leżuchny, żeński Latawiec, zmora, której obowiązkiem było napadać w nocy na spią-

cych ludzi i sprawiać im duszenie. Nietylko dusiła, ale i morzyła swoje ofiary. Ztąd poszły rozliczne u różnych ludów słowiańskich jój nazwy, znaczeniu temu odpowiadające. *Kodota, Kika, Kiki-mora, Kikuszka, Mara, Mura, Mora, Murrawa, Užma*. Służbę tego rodzaju spełniała tylko przy kobietach.

Latawiec, a inaczej *Morus, Murus, Moruzza, Moraus, Morawit, Wilkodlak, Wilkodrak*, bożek słowiańskiego piekła. Latawce odpowiadali zupełnie żeńskim Wieszczycom. Byli przyłożnikami lub zmorami mezkimi, siadającymi w noey na tych, którzy się przejedli, przepili, nierządem osłabili. Czynili to ku ich karze i poprawie.

Wardęga, córka Pomyi, a matka Wieszczycy.

Pomyja, córka Kudlichy, a matka Wardęgi.

Kudlichy, której córką była Pomyja, a z której rodu wyszła Powałiska, żona Marchółta, uważaną być może za maciorę licznego pokolenia piekielnych duchów, trapieniem potępieńców zajętych, gdyż jój to głównie płodności zawdzięczało piekło zaludnienie swych podziemnych obszarów.

Odznaczeni zasługą.

Darmopych. Zadaniem jego było, aby człowieka niegodziwego natchnąć próżną dumą i tym sposobem wystawić go na karę za popełnione nieprawości. Człowiek bowiem podobnie przez Darmopycha usposobiony, wystawiał się ciągle na dokuczliwy śmiech i szyderstwa.

Szumrak, budził w ludziach chęć szumienia. Grzeszników, odznaczających się wyniosłością i pogardą bliźnich napawał on podobnym uczuciem, i tym sposobem do rychłej przywoził zguby lub upamiętania.

Rzędzicha. Ludzie wyniośli, bez zasług dążący do władzy i znaczenia, oddawani byli na pastwę Rzędzichy. Budził on w nich tak niezręcznie zdradzającą się ochotę rządzenia, że wystawiał na pośmiewisko i niepowetowane szkody upadku. Dotykał on także niewiasty, mężowskiej władzy w domu cheiwe, które z tego powodu nazywano Rzędziociami.

Sobierad. W niepoprawnych dążących do upadku i srogich upokorzeń grzesznikach, którzy na krzywdzie drugich własne opierali dobro, bożek ten zasiewał i krzewił niesłychaną miłość własną i brudne sobkostwo. Przy podobnym współdziałaniu Sobierada, samolub chcąc nie chcąc musiał się ukazać w całej swój nagości a tém samém spotkać ze sprawiedliwym o sobie sądem ludzi.

Rogalec, był przeznaczony do karzenia bezbożnych. W niedowiarkach, którzy nie chcieli uznać potęgi bożej, budził i podsycił wiarę we wszelkie śmieszne gusa i zabobony.

Przechera, zarozumiałych grzeszników dotykał chorobą głupiego mędrkowania, które śmiech i politowanie w słuchaczach budziło.

Ops, udawał się niewiedomie do domów, gdzie panował taniec, nierząd i podejrzana uciecha. Osoby nieobyczajne karał jakim przypadkowym nieszczęściem, albo też zawstyżeniem lub szyderstwem powszechnem. Gdy człowiek uczciwy spojrzął przez dziurkę od klucza do izby tańców, to mógł zobaczyć krepującego się Opsa. Od tego karciciela niecnoty poszła nazwa rozpustnych zabaw, które w niektórych stronach kraju naszego dotąd nazywają się opsami.

Smółka. Rozpustni młodzieńcy dostawali się pod panowanie Smółki. Rozniecał on w nich szaloną miłość ku stariej babie. Powszechne szyderstwo z podobnego uczucia było karą za grzeszny żywot.

Kaduk, bożek wielkiej choroby, którą z rozkazów wyższych dotykał grzeszników nie chcących się poprawić.

Licho, roznosił los dokuczliwy. Bieda była w doczesnym życiu takiemu człowiekowi, na którego zesłany został Licho. Psuł on zawsze dobre zamiary i przedsięwzięcia i najlepsze obliczenia do najgorszych doprowadzał skutków. Nie było drobnej lub wielkiej sprawy, w którąby się nie wniósł i niepopsuł.

Bieda, bogińska piekielna, siostra i towarzyszka Nędzy. Była wybladła, żółta, miała żupan dziurawy, kawałkiem bogatego niegdys pаса przepasany, czapkę podartą i obowie dziurawe.

Nędza z Biedą dwie przyjaciółki i siostry, w piekle narodzone, a po ziemi chodzące. Nawiedzały marnotrawców i rozrzućników. Do kogo się przyczepiły, ten zawsze sam temu był winien, gdyż bogowie, którzy do szczęścia stworzyli ludzi, karali złych nieszczęściem. Bieda i Nędza do dziś dnia występują w pięknych powieściach ludu, jako czynne i żyjące osoby.

Trzybek, tak nazwany od trzebienia, roznosił po ziemi na złych ludzi morowe powietrze lub zarazę. Peklenc posługiwał się nim tylko wtenczas, gdy ogromna moc ludu odpadła od cnoty i gdy nie było już na nich innego, mniej srogiego sposobu.

Marzanna, inaczéj *Marzanka*, *Marzawa*, *Marława*, *Marea*, tak zwana od *morzyć*, *mrzeć*, była piekielną dziewicą moru, mar-

twicą, morowém powietrzem, zarazą. Tylko wówczas wychodziła ona z piekieł, gdy wielkie pomiędzy ludźmi zapanowało zepsucie. Trzybek zabijał mężczyzn, a Marzanna niewiasty. Jeździli na skrzydłach Pogwizda, snuli się po drogach, kryli w zapłotkach, lada szczelinami wdzierali do mieszkań. Za niemi szedł Merot z kosą w rękę, Marzanna przybierała niekiedy na siebie postać Jeży-Baby. Wtedy ukazywała się chuda, brzydka i złośliwa, z rozczochranemi włosami i kościotrupią jedną nogą. Baldrjan był kwiatem jój poświęconym. Świątek Marzanny przypadał dnia 1 Kwietnia. Topiono w rzekach słomianego bałwana na znak, że śmierć, która grasowała, wróciła do piekła. Przyczém śpiewano: śmierć wije się po płocie, szukając kłopotu. Zwodzenie się na 1 Kwietnia, zwane *prima aprilis* jest pamiątką po święcie Marzanny. Cieszono się i żartowano, że śmierć umarła.

Cicha, dziewica moru w służbie Marzanny. Chodziła przed Kanią i czarnym prętem zabijała dzieci. Wychodziła z jodłowego losu w białej szacie. Twarz miała śniada, oczy wylupiaście chłodne, uroczę. Na czarnych włosach wianek z polnego maku czerwonego. Krwawa chustka obwijala warkocz. W rękę czarny pręt trzymała. Chodziła leniwo. Gdzie stąpiła, kwiaty usychały, a trawa się wypalała. Otaczało ją zimno grobowe, wilgoć pleśni i stęchłe powietrze. Nigdy z nikim nie rozmawiała, lecz szkała dzieci, które padały natychmiast martwe i sine, skoro je tylko prętem swym dotknęła.

Kania, piekielna bogińska nieszczęścia, porywała dzieci, które uciekały przed Cichą. Przybywała na mglistym obłoku. Każdemu z dziełek ukazywała się w postaci własnej jego matki i wabiła do siebie pieszczołami. Sadzała rżędem na obłoku dzieci i ulatała z niemi w górę, lecz nikt nie wiedział dokąd, bo porwane nigdy już nie powracały.

Kruza, sławońska dziewica moru, jeździła około południa na dwukolnym wózku, przy łoskoczącej gęździe i przeraźliwej pieśni. Na śladach jój wszędzie pojawiała się zaraza.

Dżuma, ruska dziewica moru, temi samemi co sławońska Kruza obdarzona była przymiotami.

Śmertnica, luzacka dziewica moru, ze wszystkiemi przymiotami sławońskiej Kruzi.

Koczkodan, bożek piekielny, przybierał na się postać małpy, kota morskiego, a najczęściej baby. Chodził po wsiach, szcze-

gólniej moskiewskich, i psocił grzesznikom. Wiele chodzi o nim powieści. Był dumnym: łamał ręce i nogi temu, kto mu czci nie oddał. Ukazywał się najczęściej podczas południa i dla tego nosił jeszcze imiona: *Djabel południowy*, *Przypolnica*, *Pole-dniczek*.

Dziw lub *Dziwo*, przeobrażał się w nigdy niewidziane na ziemi rzeczy, w ptaki lub zwierzęta, i przerażał ludzi, w zamiarze odwrócenia ich od złego przedsięwzięcia.

Matołka. Duch ten piekielny był straszidłem, nocną marą. Ludzi złych napawał krzywymi wyobrażeniami i straszliwe widma stawiał im przed oczy. Czasami nawet wcielał się w sługę, który wiódł swego pana do zguby.

Raróg, posiadał moc przeobrażania grzeszników w dziwologów i cudaków. Był tak małym; iż mógł się pomieścić w kieszeni człowieka. Ztąd nosił jeszcze imiona: *Karaszek* lub *Rarasik*. Z rozkazu samego boga Peklenca, ludzie najczęściej przemieniani byli w *Wilkołaki*, to jest w okrutnych wilków. Kara ta dotykała głównie kłótniarzy, piniaczy i rzeźników.

Złydzień, znany tylko na Litewskiej Rusi. Był to chytry i złośliwy karzeł, mający postać starego dziecka. We dnie kusił on ludzi do lubieżności, a straszyl ich w nocy. Nieposłusznych sobie wrzucał do studni, wprowadzał na błota i chrapy, topił w rzekach, wieszal po drzewach. Gdzie się rozgościł tam ludzie odchodzili od rozumu i kończyli samobójstwem. Najzłośliwsza w całym piekle była to istota.

Bies, lub *Bis*, ludzi złych, a niechających się poprawić, przyprowadzał o szaleństwo. Tym to sposobem przecinał człowiekowi możność dalszego grzeszenia. Był to enotliwiec, wierny sługa swego pana Rugewita.

Czart lub *Czort*, był duchem czarnym, trapiącym grzeszników białych.

Wróg lub *Wrag*, Straszny to był nieprzyjaciel rodu ludzkiego. Nie oszczędzał potępieńca, skoro ten popadł mu w ręce.

Jędzon. Bożek ten piekielny zajęty był wyłącznie smaganiem grzeszników, tak w tem jak i przyszłym życiu. Ciężka była jego ręka i ostre narzędzie kary. W znaczeniu duchowem oznaczał dręczące człowieka wyrzuty sumienia.

Kat, djabel w niczem nie ustępujący Jędzonowi. Musiał go nawet przechodzić pod względem srogości w postępowaniu,

kiedy pamięć jego w licznych przysłowiacz do dziś się przechowała, gdy tymczasem Jędzona oddawna już zapomniano.

Jędza. Jędze były boginkami piekła czyli djabolicami, przeznaczonemi do dręczenia potępieńców i do zapiekania ludziom na ziemi. Z pomiędzy nich szczególnie się odznaczały:

Dracice, zwane także *Ostudy*, *Lutyce* i *Tassany*. Tworzyły one główną siłę wojsk żeńskich piekielnych. Straszliwe przybierały na się postacie. W duchowém pojęciu znaczyły wyrzuty sumienia.

Wężokosa. Niektóre z jędz miały na głowie węże w miejsce włosów. Podobne nazywały się: *Wężokose*, *Wężowłose*, *Wężokudła*, *Wężokrętna*, *Wężonośna*, *Wężostrojna*.

FLINS.

Zwany także *Flinis*, *Flinna*, *Ożywicz*, *Życiowrat*, był wielkim bogiem piekielnym, Rugewitowi i Peklencowi nawet samemu równy. Zadaniem jego było wskrzeszanie umarłych. Słowianie rozumieć wiekuiste zbawienie, lecz nie umieli pojąć wiekuistego potępienia. Niebo bez końca, na to zgoda; ale nigdy piekło bez końca. Boleść najwyższej potęgi przechodzi w otrytialność. Wiekuiste potępienie równałoby się zupełnemu zatraceniu, a to nie dało się pogodzić z uznaną nieśmiertelnością człowieka. Z tych to powodów była potęga wskrzeszająca potępieńców i powracająca ich do nowego bytu i żywota, gdy wytrzymali już zasłużoną karę i rozwiązali się w nicestwo. Każdy potępieniec opuszczał piekło, odradzał się na ziemi i powtarzał to tak długo, dopóki dusza jego się nie oczyściła i nie stała godną Jessy. Potężne słowo *Habu* było i w piekle.

Imię Flinsa jest pamiątką po Sarmatach na słowiańskiej ziemi. Flins u Sarmatów znaczył krzemień. Niemcy nazywali tego boga *Sytywratem*, co jest zepsuciem wyrazu *Życiowrat*.

Sudycy. Sudycy były panny piekielne, trzymające w rękę pasmo ludzkiego żywota. Przecinały je one wteńczas, gdy nie starczyło już wątku. Niekiedy, z wyraźnego rozkazu Rugewita, skracaly życie śmiertelników. W takim razie resztę przędzy rzucały do ognia.

Strasznica, była jędzą, nielitościwie dręcącą umierających grzeszników. W jaskrawych kolorach stawiała ona przed oczyma wszystkie zbrodnie i występki całego żywota, budząc jednocze-

śnie strach mąk piekielnych, które oczekiwały umierającego po śmierci.

Rachman. Dusze nieboszczyków, skazane do piekła, nazywały się Rachmanami. Nazwa ta zdaje się poszła od słowa *rachmanić*, co znaczy obłaskawiać, oswajać. Niepohamowany grzesznik na ziemi, jak dziki zwierz musiał być w piekle oswajany i przyuczony przez Dydów do nowego położenia, dopóki zupełnie się nie uspokoił. Lud pobożny pamiętał zawsze o tych potępieńcach. W świętek bogini piekła Nii rzucano skorupy z jaj do rzeki, przy słowach: Płyńcie do kraju Rachmanów, a i tam będzie święto. Lud Rusi Czerwonój przechował dotąd ten obrzęd ze skorupami od pisanek. Obchód ten nazywają obecnie *Rachmańską Wielkonoćą*.

Samojednik. Niektórych Rachmanów bóg Peklenc przeobrażał w Samojedników. Kara ta dotykała tych, którzy nad nikim w życiu miłosierdzia nie okazali. Samojedniki pożerali się wzajemnie.

Strzygon i Strzyga. Dusze dzieci nieprawych, w niemowlęctwie zmarłych, osadzone były po śmierci na spadających gwiazdach. Gdy gwiazdy takie spadły i zagasty, pokutujące za błędy rodziców dusze przemieniały się w Strzygonów lub Strzygi, to jest w błędne ogniki, świecące wśród nocy na jeziorach, stawach, łąkach, błotach i innych wilgotnych miejscach. Dla wyzwolenia się z takiego stanu, Strzygony, to jest dusze chłopczyków, przybierały na się postać urodnych młodzianów, którzy kusili do grzechu tak dziewczyny, jak i młode mężatki. Strzygi zaś, czyli dusze dziewczynek, w postaci jaśniejących wdziękami panien, wywierały swój niebezpieczny wpływ na chłopaków. Jeżeli kuszeni oparli się wszelkim pożądliwościom i podszeptom i wytrwali w enocie, wówczas kusiciela, już oczyszczeni, opuszczali ziemię i w niebie znajdowali miejsce dla siebie. Jeżeli zaś kuszeni ulegli i dali się skłonić do grzechu, wówczas pokuta Strzygonów dalej się przeciągała. Za własne powodzenie srogo się mściły nad uwiedzionymi, prześladowając i dręcząc ich bezustannie. Tylko kadzidłem z gnoju wieprzowego można było odstraszyć od siebie mszczących się za powodzenie pokutników.

DOMOWE BOGI.

Domowe bogi dwojakie miały znaczenie. Były to albo posążki bogów rządzących światem, albo też wyobrażano ich pod różnymi postaciami, jako duchy opiekuńcze, które zamieszkiwały wraz z ludźmi, podzielały ich troski i radości, zajmowały wszelkiemi drobnemi sprawami gospodarstwa.

Posążki bogów miały się miejsce w zaszczytnej części domu, w tak zwanem *Pokuciu*, to jest w jednym z kątów mieszkania, naprzeciw drzwi położonym. Zwyczaj ten do naszych przetrwał czasów. Dotąd w całej Rosji zawieszają w tym kącie obrazy święte, a wieśniacy sadzają w nim nadto, za stołem, najpoważniejszego gościa.

HOSPODARYCZEK.

Był to król domowych bogów. Na Rusi zwano go *Pokucia*, a to od zaszczytnej kątki, w którym domowe bogi miały schronienie. Królewska władza *Hospodaryczka* rozciągała się tylko nad bóstwami, wraz z ludźmi w domach zamieszkującemi. Poczet ich był następujący:

Ipaboch lub *Ispaboh*, bóstwo *Obotrytów* z różkami i promienicą na głowie.

Fermensewl, bóstwo domowe *Kraińców*, o którym, oprócz imienia, nie przechowały się podania.

Zedut, bóstwo domowe *Kraińców*, także bliżej nie znane.

Zelman, bożek domowy, o znaczeniu którego podania zaginęły.

Anek, bożek *Kraińców*, opiekował się czeladniami dziewczkami.

Krode, bożek *Kraińców*, pielęgnował i leczył chorych, którym brakło wszelkiej posługi i pomocy.

Obranitel, znany był tylko u Czechów. Opiekował się i bronił ludzi śpiących. Wyobrażano go w postaci węża.

Pidymużyk, bożek Czechów, wyobrażany w postaci ludzkiej, miał wzrost palca. Rozciągał swą opiekę nad pracującym w polu ludem.

Domownik, znany tylko u Rusinów. Uważano go za złego ducha, chociaż wielkie oddawał usługi, gdyż stał ciągle na straży domu i wyręczał niekiedy gospodarza w jego zatrudnieniach.

Sietyk a u Kraińców *Sidek*, drobne bóstwo, mieszkające w dziurach około komina lub pieca.

Skrzytek lub *Sykrzytek*, u Czechów *Skrat* lub *Chrzystek*, u Kraińców *Krystek*, u Polaków *Skrzot*, był bóstwem wyobrażanem w postaci świerca.

Ssetki, inaczej *Ssotki*, *Zsetki*, *Zsotki*, zamieszkiwały w kaletkach i garnkach, pilnując pieniędzy gospodarza; lub też pod pachami ludzi, strzegąc osobistego ich szczęścia.

Chechlik, bożek domowy, strzegący składów żywności w postaci kota.

Popiele, duchy opiekuńcze, mieszkające w popiele domowego ogniska. Wyobrażane były w postaci kotów popielatych. U Rusinów noszono takiego kota przed dowódcami na wojnie, jako znak, że duchy opiekuńcze strzegły ich sprawy.

Przyboh, u Czechów *Paboh*, u Rusinów *Dieduszlia*, u Wendów *Malik*. Przybohi były to cienie przodków, przebywające w domach i opiekujące się rodziną na ziemi. Były to duchy dobre, w całym domu starały się utrzymać porządek.

Krasnalki, inaczej *Kotyhorosze*, *Kotyhraszki*, *Uboże*. Były to duchy rodzinne, opiekujące się domem, czyniące wszystko, co im rozkazano, jeżeli to tylko nie sprzeciwiało się prawom boskim. Były mniejsze od much, a przynajmniej od pszczół; miały postać ludzką, mieszkaly w domach, po myszych dziurach. Pokazywały się w nocy przy blasku księżyca i przy cichej gęździe odprawiały weselne gody. Były bardzo piękne, to jest *krasne*, a ztąd otrzymały imię *Krasnalek*. Jeżeli kto z niemi zadarł, rosły w olbrzymów i mściły się srode. W żadnym zaś innym razie nikomu nie szkodziły. Kto spokojnie się przyglądał ich biesiadzie temu podawały swój placek. Bóstwa te czczone były zarówno i u Prusaków, którzy je nazywali *Krasnoludkami*. Tutaj przecież nie mieszkaly w domach, ale pod bżowem drzewem.

BOHATEROWIE.

Starożytni Słowianie nie ubóstwiali człowieka. Wierzyli oni w nieśmiertelność duszy, w wieczną nagrodę, oczekującą w niebie cnotliwych, ale cieniami swych bohaterów zastępu bogów nie powiększali, oltarzów im nie wznosili. Wszystkie bóstwa samych tylko bogów były potomstwem.

Nie zapominano przecież o zasługach i cnotach przodków. Ich imiona i czyny od pokolenia do pokolenia przechodziły w narodowych podaniach i były skarbnicą nauki dla potomków. Z podań tych znane są nam następujące.

LECH, CZECH, MECH.

Utrzymywało się podanie, że ojcami ludów słowiańskich było trzech braci: Lech, Czech i Mech. Od Lecha miała pochodzić szlachta, od Czecha mieszczenie, a od Mecha kmiecie. Ci trzej bracia mieli siostrę Wylinę, która haniebną przeciw nim dopuściła się zdrady, podczas walki z Rzymianami. Za przestępstwo to została zabita w *Krapinie*, a następnie pochowana w lesie *Strachinie*. Zamieszczane w bajecznych naszych dziejach podanie o Lechu, Czechu i Rusie, jako założycielach trzech oddzielnych królestw: Polskiego, Czeskiego i Ruskiego, jest wyrobem późniejszych już czasów.

BAKA.

Pod Wawelską skałą, na szczycie której odbywał się sąd ostateczny dusz zmarłych, zamieszkał był straszny smok, wcielenie czarnego Chworza. Smok ten strasznie do kłosa czynił spustoszenia, a na dobitkę zlego dał się okuliaczyć pewnemu Niemcowi, czarnoksiężnikowi, który nieubłaganą zemstę ludom słowiańskim wypowiedział. Do walki z tak groźnym nieprzyjacielem wystąpił waleczny Baka, pokonał i zabił Niemca. Smok w ucieczce szukał ocalenia i schronił się na powrót w swym legowisku, w pieczarze Wawelskiej skały.

KRAKUS lub WALIGÓRA.

U starożytnych karpaccich Słowaków, Kraki były to małe duchy zajęte podobno w górach kuciem kruszców. Ztąd poszła nazwa bajecznego naszego króla *Kroka*, *Kraka* czyli Krakusa. W religijnych wszakże narodu podaniach, Krakus nosi imię Waligóra, a to z powodu, iż ogromną swą siłą mógł góry rozwalać. Waligóra ten, łącznie z przyjacielem swym, bohaterem *Wyrwidębem*, który w potrzebie całe wrywał dęby i robił z nich dla siebie oszczepy, wybrali się na zabicie straszego pod Wawelem smoka. Bóg Dobrogost pospieszył im z pomocą i pożyczył swych chobotów, w których co krok robili jedną, a co skok dwie mile. W takich znalazłszy się warunkach, pokonali i zabili straszego smoka, a tém samem zapewnili w Krakowie cześć bogów białych. Smok ten bowiem był wcieleniem czarnego Chworza, który nielitościwie trapiąc ludzi, postrachem cheiał wymódcz jedyną cześć dla bogów czarnych. Czesi mają także podobne o bohaterze zabijającym smoka podanie, lecz bohater ten nosi u nich imię *Truta*.

WUKASZYN.

Król Wukaszyn budował miasto *Skodry*, dzisiejsze Skutary. Co noc rozsypywały się wzniesione za dnia mury i nikt przyczynny tego odgadnąć nie umiał. Objawiła się królowi bogińska piekielna Wila i nakazała zamurować żywcem, we wznoszone mury, jakieś istoty tajemnicze, nazwane Stojany. Król wysłuchał rozkazu, a wówczas bez żadnej przeszkody wzniosły się ściany rozpoczętego grodu.

LWARAZIK.

Bohater nadzwyczajną cielesną siłą obdarzony. Imię jego przekazał nam kronikarz Dytmar. Lwarazik wslawił się pogromem lwów.

STOGLÓW.

Bohater czeski, przydomek miał *Chrobry*. *Sąd Libuszy* przekazał nam jego imię.

BARUT.

Barut lub *Harut*, król Hambohu, dzisiejszego Hamburga. Ukazuje się on już w chwilach wkraczającego do Słowian chrześcijaństwa. Wraz z żoną swą *Heryną*, krwawe z Niemcami staczał zapasy. Waleczne czyny wyniosły go w słowiańskich podaniach do rzędu bohaterów, gdy tymczasem Niemcy, którym gorącego za skórę nalal sadła, przedstawili go za diabła. Z podać to niemieckich powstał szlachecko-polski djabeł *Boruta* osadzony w podziemiach Łęczyckiego zamku. W słowiańskim piekle nigdy i żadnego nie było Boruty.

SOWIZDRZAŁ.

Prawie jednoczesny z Barutem, inaczej nazywany *Sowizdrzał*, zakończył szereg pogańskich bohaterów, gdyż urodził się w chwilach, gdy chrześcijaństwo robiło postępy na ziemiach słowiańskich. Jest to przeciwstaw bohatera *Lwarzazika*. Jak tamten cielesnej, tak ten był wyobrażeniem siły duchowej, zdrowego rozumu i rozsądku, zaprawionego szyderskim dowcipu bieżem. Nielitościwie szydził on z Niemców i pokazywał zwierciadło, w którym każdy z nich widział się sową.

KONIEC.



Strona

10	2. Nocna, maska niedzielnich swiatek.
—	3. Jutrzoek i Jutrzoica.
11	4. Ndar i Wiosnowica.
—	5. Swiezdy lub Swiezdy.
—	6. Swiez lub Swiez.
—	7. Koloda lub Kolada.

IV. Czynniki i stobianina potęgami bielboianimi.

13	1. Chwora, chwora i chwora.
—	2. Semerka, zora i zora.
14	3. Szypok i Szypok.
—	4. Mirkonos i Mirkonos.
—	5. Stolim lub Stolim.
—	Dziwipisii.
—	Gma.
—	Kroc.

Strona

I. Wstęp.

—	1
—	2
—	3
—	4
16	—
—	—
17	—
—	—
—	—
18	—
—	—
—	—
—	5
19	—
—	—
20	—
—	—
—	—
—	6

II. Stworzenie Świata.

—	—
—	—
—	7
—	—

III. Bielboh z siedmioma potęgami niebieskimi.

—	—
---	---

2. Nocena, matka niebieskich światel.	10
3. Jutroboh i Juternica.	—
4. Zdar i Wieczornica.	11
5. Swiezdy lub Zwiezdy.	—
6. Świcz lub Zwicz.	—
7. Kolęda lub Kolada.	—
IV. Czernoboh z siedmioma potęgami piekielnymi.	12
1. Chworz, pierwszy pomocnik Czernoboha.	13
2. Semergla, żona i siostra Chworza.	—
3. Stryboh i Stryba.	14
4. Mrakonos i Mrakota.	—
5. Stolim lub Stwolim.	—
Dziewięsił.	—
Cma.	—
Kroć.	15
Weicornastek.	—
6. Hladolój.	—
7. Merot.	—
V. Ham z siedmioma potęgami kojarzącymi.	16
1. Ładon, pierwszy pomocnik Hama.	—
2. Łada, siostra i żona Ładona.	17
3. Lel.	—
4. Polel.	—
5. Kuślak.	18
6. Dyblik.	—
7. Dziewa, siostra i żona Hama.	—
VI. Dwunastu wielkich bogów i dwanaście wielkich bogiń na tronie niebios, z zależnemi od nich bóstwami.	19
1. Perun, król niebios i ziemi.	—
1. Perunata, żona i siostra Peruna.	20
2. Harewit, bóg wojny.	—
Budzisz.	—
Barewit.	22
Porewit.	—
Jodut.	—
2. Tora, żeński Harewit.	—
Polada.	—
Porylada.	—

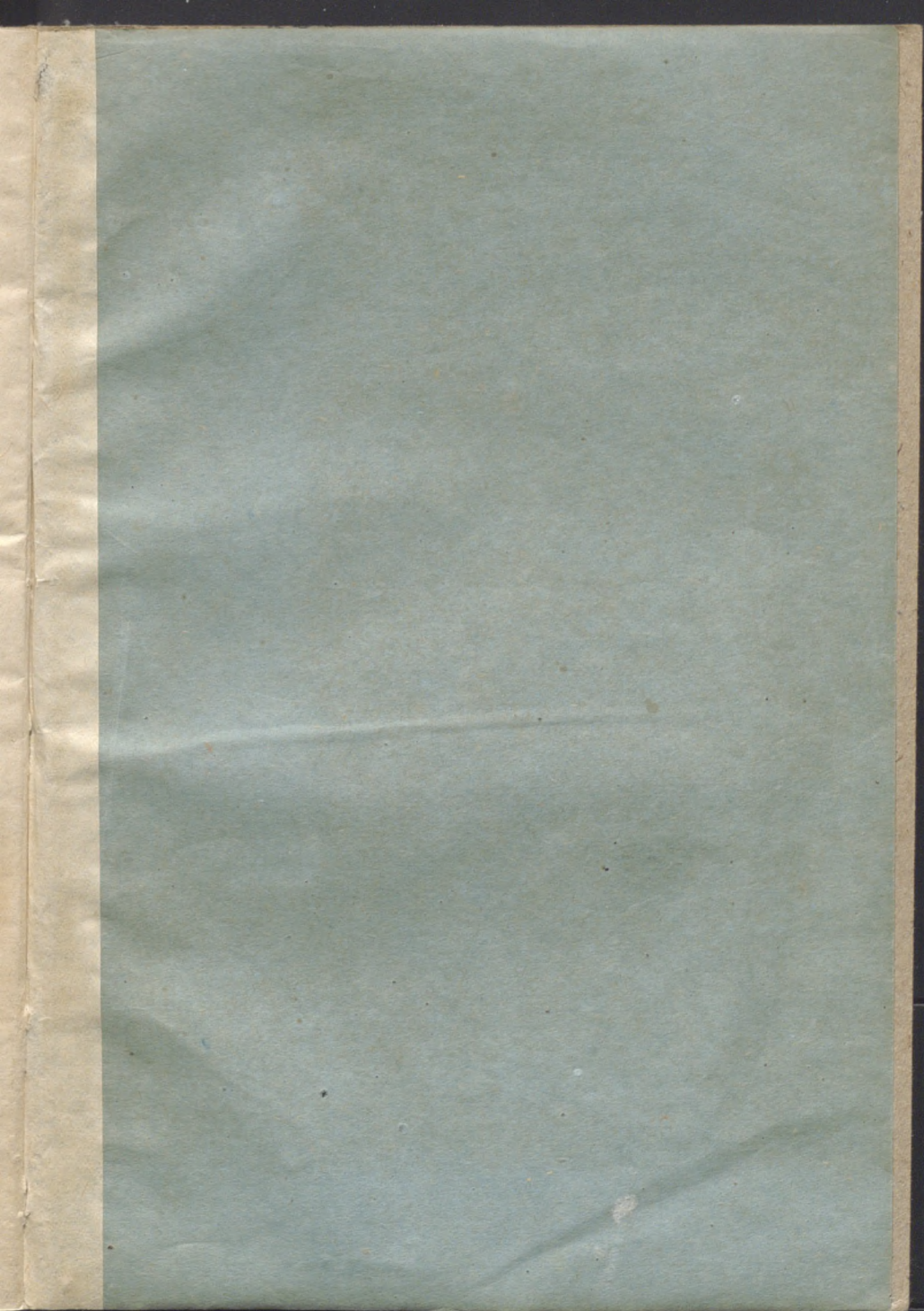
	<i>Strona</i>
Porewita.	22
Wiasta.	—
Samożonki czyli Amazonki.	—
Dziewanna.	—
3. Radogost, bóg gościnności.	23
Hlawaradze.	—
Rozwodzicz.	—
3. Żywiena, żona i siostra Radogosta.	—
Sejwina.	24
Woluta.	—
Populonja.	—
Czur.	—
Żytowrat.	—
4. Dadźbóg, bóg losu dobrego.	—
4. Daszba, bogini szczęścia.	—
Dola.	—
Niedola.	—
Doda.	—
5. Belin, bóg wieszczów.	25
Piewalice.	—
Marliwki.	—
Wiednostki.	—
5. Mudrzena, siostra i żona Belina.	—
6. Baj, bóg powieściopisarzy.	—
6. Marza, bogini pilności niewieściej.	26
7. Radzisz, bóg dobrej rady.	—
Jesiznik.	—
7. Przyświena, bogini sprawiedliwości.	—
Prawda.	27
Prawica.	—
8. Lubicz, bóg miłości.	—
Miłość.	—
8. Dziedzilja, bogini miłości.	—
Lublenki.	—
Wdzięcznice.	28
Niebieska duha.	—
9. Godun, bóg małżeństwa.	—
9. Cyca, bogini matek.	—
10. Porenucy, bogniewiast brzemiennych.	—

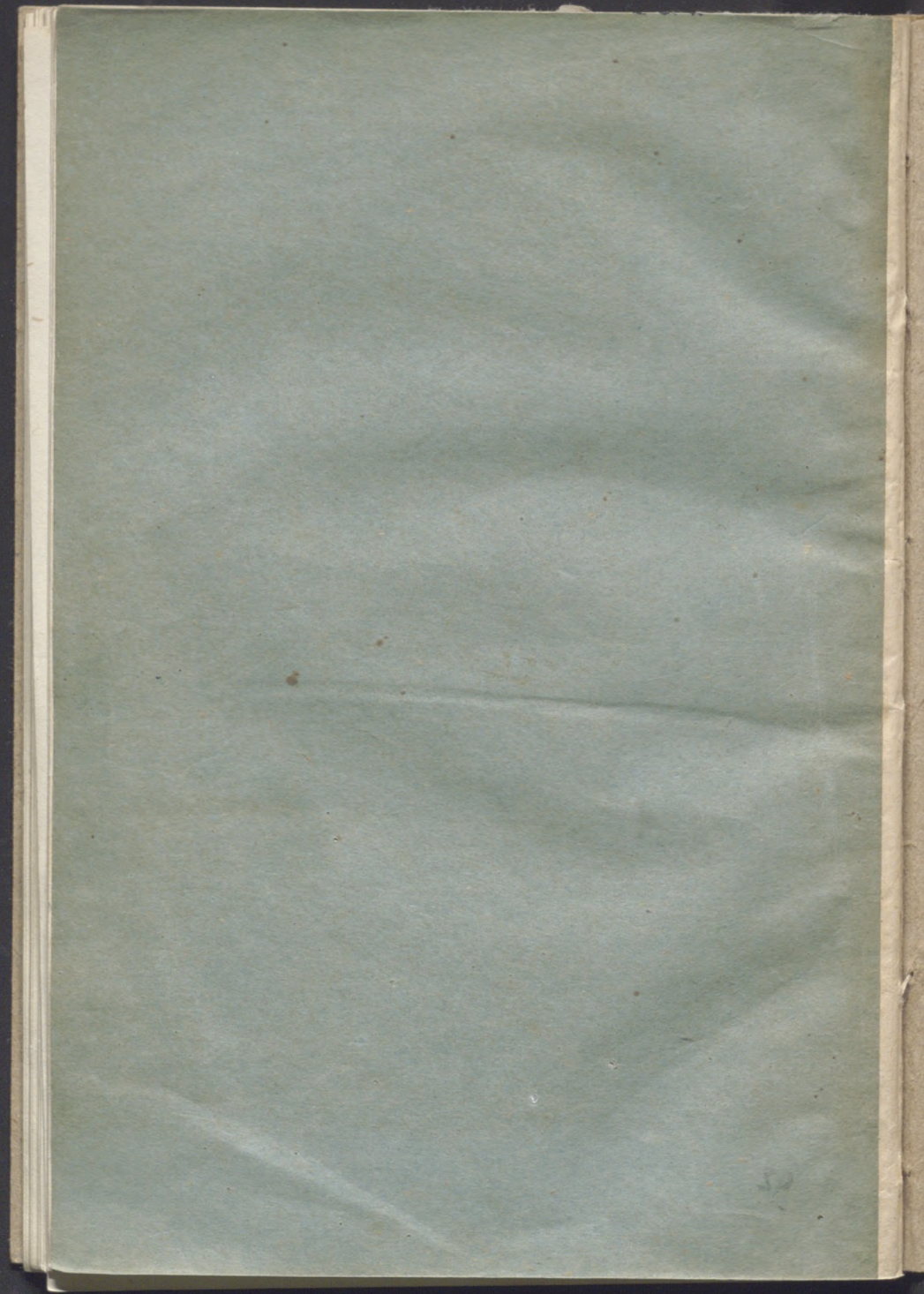
10. Baba, bogini dzieciak.	29
Statan i Statyna.	—
Dziwożona.	—
11. Pust, bóg pijackiej uciechy.	30
Tolistowoj.	—
Oślad.	—
Rad.	—
11. Sobota, bogini zielna.	—
12. Dobrogost, posłaniec bogów.	31
12. Ciota, posłanniczka niebios.	32
VII. Bogowie żywiołów i połączone z nimi bóstwa.	—
Wodan, bóg wód.	—
Jeziernin,	33
Czud.	—
Topielec.	—
Wodana, żona Wodana.	—
Leluja.	—
Mokosz.	—
Mokosła.	—
Bogunka.	—
Rusałka.	—
Zapadliska.	—
Pogwizd, bóg wiatrów.	34
Marna, żeński Pogwizd.	—
Pochwist, bóg wichrów.	—
Fertuna, żeński Pochwist.	—
Wajan, bóg ognia.	35
Ognian.	—
Ogniawacek.	—
Pogoda, żeński Wajan.	—
Wiosna.	—
Morana.	—
Pliwnik, bóg bogactw podziemnych.	—
Kaltek.	36
Lelek.	—
Skarbek.	—
Swiatybór, bóg lasów.	—
Lesie.	—
Turosik.	37

	Strona,
Stuacz.	37
Polkon.	—
Świda.	—
Pachma.	—
Dziewonja, żona Światybor.	—
Majka.	—
Omaje.	—
Drzewice.	—
Ochechula.	—
Halka.	38
Smilaksa.	—
Wołos, bóg pasterzy.	—
Goniło.	—
Oźwiena.	—
Ohlas.	39
VIII. Piekielni Bogowie ze swoim orszakiem.	—
Peklen, najwyższy bóg piekiel.	—
San.	—
Blawor.	40
Rohata Waka.	—
Nija, żona Peklenca.	—
Śmigurst.	—
Wila.	41
Wil.	—
Bobo.	—
Rugewit, namiestnik Peklenca.	—
Bystrzyca, wielka bogini Piekielna.	—
Wojska Piekielne.	42
Dyd.	—
Dyda.	—
Dydys-Lada i Dydy-Lada.	—
Ród Marchólta i Powaliski.	43
Chłoptas.	—
Gruczoła.	—
Rudek.	—
Kudmiej.	—
Mózwowiec.	—
Lyp.	—
Potyrało.	—

	<i>Strona</i>
Kuchta.	43
Trzęsigław.	—
Opiółek.	—
Warchoń.	—
Marchótt.	—
Powaliska.	—
Nasiemkła.	—
Suwalanka.	—
Mędrygała.	—
Chwycica.	—
Leżuchna.	—
Wieszczyca.	—
Latawiec.	44
Wardega.	—
Pomyja.	—
Kudlicha.	—
Odznaczeni zasług.	
Darmopych.	—
Szumrak.	—
Rzędzicha.	—
Sobierad.	—
Rogalec.	45
Przechera.	—
Ops.	—
Smółka.	—
Kaduk.	—
Licho.	—
Bieda.	—
Nędza.	—
Trzybek.	—
Marzanna.	—
Cicha.	46
Kania.	—
Kruga.	—
Dżuma.	—
Smertnica.	—
Koczkodan.	—
Dziw.	47
Matolka.	—

Raróg.	47
Zlydzień.	—
Bies.	—
Czart.	—
Wróg.	—
Jędzon.	—
Kat.	—
Jędza.	48
Dracica.	—
Wężokosa.	—
Flins, trzeci z bogów piekielnych.	—
Sudyca.	—
Strasznicza.	—
Rachman.	49
Samojednik.	—
Strygon i Strzyga.	—
IX. Domowe bogi.	50
Hospodaryczek, król domów bogów.	—
Ipaboh.	—
Fermensewl.	—
Zedut.	—
Zelman.	—
Anek.	—
Krode.	—
Obranitel.	—
Pidymużyk.	—
Domownik.	51
Sietyk.	—
Skrzytek.	—
Ssetki.	—
Chochlik.	—
Popiele.	—
Przyboh.	—
Krasnalki.	—
X. Bohaterowie.	52
Lech, Czech i Mech.	—
Wylina.	—
Baka.	—
Krakus lub Waligóra.	53





Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001019917052



478615
